Nr. 33.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Środa, 11 lutego 1885. NIKAZY GRUSZCZYNSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S.. Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 10 lutego.

(Ostatnie wiadomości z Londynu i Sudanu. — Wiadomość „Neue freie Presse“ o zawarciu traktatu angielsko-włoskiego. — Wiadomość berlińskiego „Reichsbote,“ jakoby hr. Kalnoky i hr. Taaffe godzili się na zawarcie konwencyi z Prusami, dotyczącéj zobopólnego wydawania anarchistów, i jakoby Włochy odnośny projekt niemiecki odrzuciły. — Rozprawa sądowa w procesie przeciw Cunnighamowi i Burtonowi, obwinionym o udział w zamachach dynamitowych.)

W sprawie sudańskiéj, która dziś najwięcéj obchodzi świat polityczny, zapisujemy następujące wiadomości telegraficzne i to bez najmniejszego z naszéj strony wyjaśnienia, gdyż, jak sądzimy, czytelnicy zdołają po tém, cośmy w sprawie téj powiedzieli, dostatecznie ocenić wypadki, jakie się rozgrywają w Londynie i na sudańskim teatrze wojny. Zaczynamy. Trzy angielskie bataliony piechoty gwardyi królewskiéj i cztery bataliony piechoty liniowéj, z których dwa konsystują na Malcie a dwa na Gibraltarze, otrzymały rozkaz odpłynięcia do Egiptu. Nadto wyruszą tamdotąd z Indyi dwa bataliony angielskiéj piechoty i jeden pułk jazdy angielskiéj. Wszystkie te wojska wysiądą na ląd w porcie Suakimie. Admiralicya zarządza z wielkim pospiechem przysposobienia do rychłego transportu, w którym użyte także zostaną najęte od kilku wielkich firm kupieckich okręty. — Jenerał Wolseley ma w Korti pod swemi rozkazami 3000 zbrojnych; jenerał Earle maszeruje z 2000 dalszemi drogami ku Berberowi i znajduje się w téj chwili pomiędzy Berti a Abu Hamed. Jenerał Buller cofa się w téj chwili z irlandzką kompanią i kilku kompaniami pułku Kent z Gadkul ku Metammeh, który wespół z oddziałem Stewarta, czyli Wilsona nie liczy więcéj, jak 1000 ludzi. Pod Abu Klea stoi 100 ludzi, po większéj części rannych. W obecnym tygodniu cała skoncentrowana liczba wojska Wolseleya nie będzie więcéj wynosiła, jak 4—5000; jenerał Earle bowiem nie wchodzi wcale w rachubę. — Wojsko mahdiego zajęte jest w téj chwili fortyfikowaniem budynków, znajdujących się w okolicy Metammeh. Sudańczycy zalegają w wielkich oddziałach brzegi Nilu i chcą widocznie okolić z wszystkich stron oddział Wilsona, który, jak to wczoraj donosiła depesza Wolseleya, znajduje się w zabezpieczonym odwrocie. Nic dotąd nie wiadomo o losie, jakiemu uległ Gordon. Brat jenerała Henryk, żyjący w Londynie, opowiadał pewnemu korespondentowi, że obrońca Chartumu padł ofiarą zbytniego zaufania, jakie pokładał w krajowcach. Jeżeli nie padł w walce, to z pewnością żyje w niewoli mahdiego, któremu służyć będzie jako wielce szacowny zakładnik.

Wedle korespondencyi rzymskiéj „Neue Fr. Presse,“ którą powtarza nawet „Nordd. Allg. Ztg“ zobowiązały się Włochy w osobnym traktacie pomagać Anglii w Sudanie, na morzu Czerwoném, a gdyby się tego okazała potrzeba i w Kairze. Opozycyjna prasa włoska zaklina rząd, ażeby wycofał się z awantury afrykańskiéj. „My Włochy nie jesteśmy na to — pisze „Fanfulla“ — ażebyśmy jako pachołkowie Anglii. przelewali za nią krew.“ O akcyi włoskiéj na morzu Czerwoném donosiły wczorajsze telegramy. Wedle depeszy „Tempsa“ z Rzymu, zażąda p. Mancini od parlamentu uchwalenia 20 milionów na wyprawę na morze Czerwone. Włochy chciałyby wmówić w świat, że Francuzi życzą im z całego serca nowych nabytków terytoryalnych. Jako dowód przytacza telegram z źródła włoskiego ten fakt, że kiedy wojska francuskie, płynące do Tonkinu, spotkały się z wojskami włoskiemi na morzu Czerwoném, wzniosły okrzyk: „Niech żyją Włochy!“ — a włoskie wołały: „Niech żyje Francya!“ — Francuzi nicby nie mieli przeciwko temu, gdyby Włosi parzyli sobie ręce w ogniu sudańskim, ale nie zezwolą nigdy na to, iżby, jak tego Włosi pragną, zabrali Tripolis.

Z teatru wojennego w Tonkinie nadeszły nowsze jeszcze szczegóły o bitwie pod Dongsong (zobacz przegląd w „Kuryerze“ z dnia wczorajszego). Francuzi stracili podczas ataku na obwarowany obóz Chińczyków 80 zabitych i rannych; ile zaś stracili podczas samego wzięcia obozu, dotąd niewiadomo. Dnia następnego, tj. 7 bm. zajął jenerał Brière 5 fortów, opuszczonych przez nieprzyjaciela, które kazał przetrząsnąć i zburzyć. Francuzi znaleźli w fortach wielkie zapasy prochu i żywności. Wszystkie zbrojne siły chińskie maszerują w spiesznym odwrocie ku Langson.

Ciekawą, choć, jak nam się zdaje, nieprawdopodobną podaje wiadomość „Reichsbote“, wedle któréj mają się w téj chwili toczyć żywe rokowania pomiędzy Berlinem a Wiedniem w sprawie zawarcia konwencyi o zobopólne wydawanie anarchistycznych przestępców. Ministrowie Kalnoky i Taaffe mieli już przyrzec swe zezwolenie i obecnie chodzi tylko o złamanie oporu węgierskiego prezesa gabinetu. Ale i p. Tisza nie będzie się opierał zawarciu konwencyi, gdyż, jak zaręcza korespondent „Reichsbote“, ma mieć rząd wiedeński dowody w ręku na to, że w Austryi istnieje bardzo rozgałęziona organizacya anarchistyczna z siedzibą w Czechach, Morawii, w Górnéj i Dolnéj Austryi. Według wspomnianego pisma odrzucił rząd włoski wręcz odnośny projekt niemiecki, co z pewnością nie przyczyni się do polepszenia wielce oziębłych stosunków pomiędzy Berlinem a Kwirynałem.

Wczoraj stawali przed sądem policyjnym na Bowstreet w Londynie aresztowani Cunningham i Burton. Instygator koronny zarzucał im zbrodnią zdrady stanu, zamiar podpalenia i w ogóle te wszystkie przestępstwa, które karze ustawa o zbrodniczem nadużywaniu materyałów wybuchowych. Publiczny oskarżyciel kładł daléj na to przycisk, że oskarżeni po kilkakroć odwiedzali Londyn, że ich pobyt tamże przypadał właśnie w czasie, w którym miały miejsce zamachy dynamitowe. Na oskarżonych — tak wywodził prokurator — spada wina udziału także w zamachach dynamitowych, które wydarzyły się w roku zeszłym w klubie Carlton, w centralnym biurze policyjnym i w podziemnym torze kolejowym. W mieszkaniu Burtona znaleziono plan Westminsteru. Dalszą rozprawę odroczono do przyszłego tygodnia.

Odwołanie.

„Staatsanzeiger“, wypaliwszy w nr. 9 ową ogromną filipikę przeciw „Przeglądowi powszechnemu“, zdobył się wreszcie po miesiącu na tę odwagę, że odwołuje jedno zdanie z tego, co był napisał.

W nr. 34 czytamy:

W nr. 9 „Reichsanzeigera“ z r. 1885 przytoczono z „Przeglądu powszechnego“, wychodzącego w Krakowie, cytat, który brzmiał w przekładzie, jak następuje: „Polen werde die ihm gebührende Stellung **einig** einnehmen.“

W przekładzie tłomaczenia należało powiedzieć zamiast „einig“ **„würdig“.**

Urzędowy organ nie miał odwagi dodać, że z poprawném przełożeniem tego wyrazu „godnie“ nikną téż wszystkie dalsze konsekwencye, jakie na fałszywym przekładzie tego wyrazu osnuł — a mianowicie — wszystkie oskarżenia Ojców Jezuitów, że dążą do oderwania dzielnic polskich od Prus, do buntowania poddanych przeciw państwu itd.

Dwa wnioski.

Wracając dziś raz jeszcze do wniosków, zapowiedzianych we wczorajszym numerze pisma naszego, dodajemy, iż pierwszy z nich, dotyczący wolności sprawowania Sakramentów świętych i odprawiania mszy św., stawiony będzie obecnie po raz trzeci.

Pierwszy raz dostał on się pod obrady sejmu przed czterema laty, w lutym roku 1881, i został wręcz odrzucony 254 głosami przeciw 115 (Polacy i centrum).

Drugi raz odrzucono go w dniu 25 kwietnia 1883 — atoli 209 gł. ctra 154 przeszła wówczas rezolucya Althausa, czyli konserwatystów, domagająca się jak najprędszéj organicznéj rewizyi ustaw majowych i projektu rządowego, ogłaszającego wolność sprawowania Sakramentów świętych i odprawiania mszy św. Projektu takiego rząd pruski do dziś dnia nie przedłożył.

W r. 1884 zapowiadało centrum wniesienie tegoż samego wniosku, jednakże z różnych przyczyn od tego zamiaru odstąpiło.

Ponawiając dzisiaj ów wniosek, czynią Polacy i centrum zadość bardzo gwałtownéj potrzebie.

„Nordd. Allg. Ztg.“ doniosła niedawno, że rząd pruski o żadnych rokowaniach ze Stolicą św. nie myśli. Brzmi to wprawdzie trochę dziwnie, boć faktem jest, że p. Schlözer rezyduje w Rzymie i bywa w Watykanie — ale w obec takiego zapewnienia katolicy w sejmie pruskim bezczynnie siedzieć nie mogą.

Mimo wszelkich zapewnień „Köln. Ztg.“ istnieją w dusz pasterstwie ogromne szczerby i to nie tylko w naszych archidyecezyach, ale i w obrębie całego państwa pruskiego.

W r. 1883 i 1884 nie mogły władze kościelne tych szczerb zapełnić, posyłając wikaryuszy na osieroconą parafie, bo liczba kapłanów, wyświęconych podczas kulturkampfu, nie odpowiadała bynajmniéj liczbie osieroconych parafii i wakujących miejsc duchownych.

Minister wyznań sam tę liczbę kapłanów uszczuplił, wykluczając znaczną liczbę od udzielenia dyspensy, nie dając jéj zasadniczo kapłanów, którzy studya swe ukończyli w Rzymie pod okiem Ojca św., Lowanium lub Inszpruku.

Wszyscy księża, wyświęceni po pierwszém udzieleniu dyspensy, pozostają i pozostaną bez niéj, gdyż Ojciec święty zgodził się tylko na jednorazowe zażądanie téj dyspensy, i nie pozwoli jéj z pewnością zażądać po raz drugi w obec faktu, że od téj dyspensy wyłączono księży, wykształconych pod bokiem Ojca św.

Że stósunki kościelne w naszéj archidyecezyi są daleko smutniejsze, aniżeli w innych dyecezyach, nie potrzebujemy dowodzić.

W naszéj téż jedynie archidyecezyi obowięzuje jeszcze ustawa obroczna, zniesiona w drodze administracyjnéj we wszystkich innych.

Kiedy posłowie nasi interpelowali rząd pruski, aby się wytłómaczył, jakie powody skłaniają go do tego wyjątkowego traktowania archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiéj, otrzymali odpowiedź, iż rząd z tego tłómaczyć się nie potrzebuje — „car tel est notre plaisir.“

Istnieją tedy bardzo słuszne powody, aby w jednym i drugim punkcie zainterpelować rząd w sejmie pruskim.

Państwo pruskie stanowi wyjątek ze wszystkich państw ucywilizowanych, żądając od duchownego katolickiego, aby, chcąc odprawić mszą św. lub inną jaką czynność duchowną wykonać, prosił władzy świeckiéj o pozwolenie.

Wdzięczni jesteśmy posłom naszym, iż żądają, aby podobny stan wyjątkowy raz przecież ustał.

Dwa Kościoły.

Wielkie dzieło połączenia Kościoła wschodniego z zachodnim, do jakiego dąży Papież Leon XIII, byłoby pod względem religijnym, cywilizacyjnym, a może i politycznym nadzwyczajnéj w następstwach swych doniosłości.

Myśl ta wielka pracuje, przebija się, fermentuje na całym Wschodzie. Urzeczywistnienie jéj w ręku Boga. Naszym obowiązkiem śledzić i badać ją, boć tu przeważnie chodzi o los ludów słowiańskich, o spuściznę św. Metodego i Cyryla, których święte dziedzictwo w połowie przeważnéj zaległo odszczepieństwo focyuszowskie.

Węzły, jakie przez wieki całe łączyły ludy słowiańskie na Bałkanie z ekumenicznym patryarchatem carogrodzkim, który dążył zawsze do panhelenizmu, zerwały się z biegiem czasów. Im więcéj powstawało samodzielnych księstw i państw na Bałkanie, tém bardziéj malał wpływ Fanaru, tém więcéj ścieśniały się granice jego władzy; Serbia, Rumunia, Bułgarya, a nawet Grecya dobiły się pod względem religijnym większéj lub mniejszéj niezależności. Wyswobodzenie to jest może przygotowaniem zbliżenia się ludów słowiańskich do Kościoła zachodniego, coby dla nich nadzwyczajném było dobrodziejstwem.

Znakomity ***Barnabita Ojciec Tondini de Quarenghi,*** misyonarz apostolski w Serbii, założyciel „Towarzystwa modlitwy,“ celem zjednoczenia Kościołów wschodniego z zachodnim, zamieszcza w dzienniku „Français“ nr. 36 list następujący:

Czytelnicy Pańscy przyjmą zapewne z przyjemnością wiadomość o ważnym dokumencie, który wprawdzie z pozoru jest skromny, ale wielką w rzeczywistości ma doniosłość.

Jest to pierwszy list pasterski **władyki Niżu,** Dymitrego.

Jakże szczęśliwym czuje się każdy, spotykając się z takim tonem w liście pasterskim władyki serbskiego! Będąc przekonany, że wszystko, co jest dobre, zacne i szlachetne, prowadzi tém samém do katolicyzmu, witam z radością to przebudzenie się wiary między władykami nowego królestwa.

Już poprzednik władyki Dymitra, władyka Nestor, odezwał się w rozmowie, którą miałem z nim w lipcu 1883 w obecności kilku dygnitarzy kraju w te słowa:

„Na téj podstawie (a była to podstawa ściśle dogmatyczna) byłbym szczęśliwy, gdybym mógł się przyczynić do połączenia obu Kościołów.“

Wiedząc, że nie mogę już skompromitować tego władyki, którego szczątki spoczywają w katedrze w Niżu, sądzę, iż nadeszła chwila ogłoszenia światu, jakie były jego przekonania.

Zresztą znaną jest rzeczą, że sprawa połączenia obu kościołów traktowaną już była publicznie tam, gdzie się tego najmniéj można było spodziewać.

Oby dusze pobożne starały przyspieszyć modlitwami swemi tę chwilę — a niechaj mi wolno będzie wyrazić życzenie, iżby pisarze kotoliccy nie przysparzali trudności przez niewłaściwe polemiki, przez rekryminacye bez celu i gruby anachronizm, traktując obecnie rany braci odłączonych od jedności z Kościołem, jak gdyby byli współczesnymi Focyusza, Michała Cerularyusza lub Marka z Efezu.

podp. Tondini de Quarenghi,
Barnabita,
Misyonarz apostolski.

Dzieląc się tą pocieszającą wiadomością, dodajemy, że król Milan Obrenowicz okazuje się katolicyzmowi wielce przychylnym i dąży do przeprowadzenia konstytucyjnie poręczonéj tolerancyi i wolności wyznań.

Patryarcha Joachim IV ze swéj strony, mimo wizyty w Rzymie i rewizytowania Apostolskiego wikaryusza, msgra Rotelli — pracuje nad zawiązaniem jakich takich stósunków z odłączonemi od Carogrodu metropolitami. I tak np. organ patryarchy serbsko - węgierskiego Germana Angielicza (rezydującego w Karłowcu, a mającego pretensye do jurysdykcyi nad Serbami w królestwie serbskiém) — „Serbski Naród“ ogłasza korespondencyą, jaka się toczyła między Joachimem IV a Angieliczem. Pismo to donosi, że tak patryarcha carogrodzki, jak karłowicki dążą do urzeczywisnienia tego, co było przedmiotem długoletnich pragnień, to jest do przywrócenia duchownéj i dogmatycznéj łączności autonomicznych kościołów ze stolicą carogrodzką“ — a nawet do „poświęcenia zasady niezależności kościołów autonomicznych, dla wspólności interesu ogólnego — do zaprowadzenia trwałego dogmatycznego sojuszu.“

Anarchiści francuscy

przygotowali na dzień wczorajszy nadzwyczajną demonstracyą pod gołem niebem. Na placu opery miały się zebrać liczne tłumy robotników bez zajęcia, aby wysłuchać podburzających mów anarchistycznych prewodyrów, i powziąć odpowiednie rezolucye, domagające się ***pracy i chleba.***

Na czele przygotowań stali delegowani 112 syndykatów robotnicznych i różnych grup rewolucyjnych, którzy nie chcąc, aby policya zrywała im porozlepiane plakaty, rozsyłali czerwone afisze po domach robotników i rozdzielali po ulicach.

W niedzielę wtargnęła policya do lokalu Renaudin przy ulicy Coquilliere i zastała tam 30 anarchistów, uzbrojonych w rewolwery, kastety, sztylety itp. — na stole leżały plakaty, wzywające na zebranie pod gołem niebem i różne druki. Aresztowano tam 28 anarchistów na podstawie oskarżenia, iż przygotowywali uliczne rozruchy. Aresztowani nie stawiali oporu.

Pomiędzy aresztowanymi znajdował się także jeden Niemiec, który zapytany o nazwisko, odpowiedział, iż nazywa się Wilhelm.

Organ anarchistów „La Bataille“ zaprotestował przeciw tym aresztowaniom, a protest jego podpisali także członkowie komitetu organizującego. Grupa anarchistów, zowiąca się Blankistami lub Guerdistami, była przeciwną urządzeniu mityngu, twierdząc, że to sprawka policyi.

Dodać winniśmy, że dnia 8 bm. ukazał się w „Intrassigeant“ artykuł, podpisany przez „komitet robotników bez wsparcia“ z oświadczeniem, iż komitet ten nic wspólnego nie ma z owym mityngiem.

W nocy z 8 na 9 odbyło około 150 do 200 dynamitardów zebranie w St. Denis, na którém postanowiono zamiast „niech żyje republika,“ wołać: ***„niech żyje dynamit!“*** 2) tworzyć stałe grupy i szerzyć propagandę rewolucyjną, gdyż po „zamordowaniu“ Reinsdorffa i Küchlera potrzebna jest jedność; 3) postanowiono téż wziąć udział w mityngu na placu Opery.

W drukarni żyda ***Reiffa,*** zwanego także Reiffowiczem, pochodzącego z Królestwa Polskiego, u którego drukuje się „Kuryer paryski“, przy „Collége de France“, odbyła się rewizya sądowa, skutkiem któréj zabrano wiele plakatów.

Wszyscy byli przygotowani, że wczoraj, to jest dnia 9 bm. po południu, odbędą się wielkie demonstracye pod gołém niebem. Policya poczyniła ogromne przygotowania i przedsięwzięła środki zaradcze.

Paryż, 10 lutego. Zapowiedziane na placu Opery zgromadzenie robotników bez zajęcia nie odbyło się. Zaledwie nieco ciekawych przybyło w tę stronę miasta. Policya była na wszystko przygotowaną.

Dziś rano aresztowano znowu trzech anarchistów.

Banda, złożona ze 100 młodzieńców pod wodzą 18-letniego naczelnika, zgruchotała okno wystawowe handlarza broni przy ulicy Lafayette — wtargnęła do handlu, zrabowała pewną ilość fuzyi, rewolwerów itd. Policya aresztowała kilkunastu rabusiów i ***18-letniego przywódzcę.***

Na bulwarze Poissonnière rozbito okno optyka i splądrowano skład.

Wieczorem aresztowano wiele osób, z których około 30 zatrzymano w więzieniu, resztę uwolniono. O północy panowała wszędzie zupełna cisza.

Sprawy sejmowe.

Z sejmu pruskiego.

Berlin, 9 lutego.

Posiedzenie 16. Początek o godzinie kwadrans na 12.

Sejm rozpoczął dzisiaj dalszy ciąg rozpraw nad etatem. Przy etacie ministerstwa handlu mówiono dość obszernie o wyłączeniu zakładów naukowych procederowych z pod ministerstwa oświaty i poddaniu ich pod ministerstwo handlu. Rząd w osobnym memoryale uzasadnił szczegółowo ten zwrot a mianowicie twierdził, że ministerstwo oświaty jest z życiem procederowém nie dość obeznane, aby mieć dostateczny pogląd na potrzeby jego. Ministerstwo oświaty ma mieć na przyszłość tylko decernat głównéj szkoły technicznéj i muzeum procederu artystycznego.

Partya wolnomyślnych, w któréj imieniu przemawiali pp. Büchtemann, Goldschmidt i Seyffarth, oświadczyła się za zatrzymaniem stanu dotychczasowego i przeciw pociągnieniu cechów jako reprezentantów nauki procederowéj. Mówcy utyskiwali mianowicie na poddanie berlińskich szkół niedzielnych pod ministerstwo handlowe.

P. Reichensperger i p. Minnigerode przemawiali za oddaniem technicznego szkólnictwa fachowego ministrowi handlu już z tego powodu, ażeby ulżyć ciężaru ministrowi oświaty i podać mu tém samém sposobność do większego zajęcia się walką kulturną i jak najprędszego jéj zakończenia. Z resztą p. Reichensperger z zapałem wstawiał się za cechami, które w wiekach średnich były reprezentantami wyrobu artystycznego. I dzisiaj istnieje potrzeba połączenia kunsztu z rzemiosłem. Nadewszystko popierać trzeba ścisłą i pilną pracę, a unikać wieloznawstwa. Słowa księcia Bismarcka, dotyczące proletaryatu abituryentów, zasługują na większą baczność, aniżeli jego wzmianka o pochodzie do Canossy.

(Wesołość.)

Cechy są ekspertami rzemiosła; ztąd trudno pojąć, jak postępowcy, pozujący na stronnictwo czysto ludowe, mogą nie wierzyć doświadczeniu mężów ludu i nie chcą akceptować cechów.

Pozycye etatowe przeciw głosom postępowców przyjęto, (to jest dochody 916,638 marek, rozchody 2,927,841 marek i jednorazowe wydatki 70,350 marek).

Inny spór wywiązał się przy pozycyi ministerstwa handlu, w których mowa o uprojektowanych nowych izbach procederowych, które pp. Büchtemann i Meyer (z Wrocławia) poddali pod ścisłą krytykę. Widzieli w nich bowiem przywrócenie rady ekonomicznéj w innéj formie.

Wypowiedział także i p. Windthorst swe wątpliwości w téj sprawie i sądził, że sejmy prowincyalne nie są kompetentnemi do zakładania takich izb. — Uważał sprawę za niewyjaśnioną dosta-

tecznie i wymagającą wszechstronnego rozpatrzenia.

W dalszym ciągu zajął się sejm wnioskiem p. Schellendorfa, żądającym, aby rząd w celu poparcia przemysłu krajowego przedłożył plan finansowo organizacyjny niższego szkólnictwa technicznego. Wniosek ten poparty przez członków wszystkich frakcyi ostatecznie przyjęty został.

Sejm odracza się aż do środy godziny 11. (Wniosek p. Boedigera, tyczący się udziału gry w obcokrajowych loteryach. Petycye i propozycye mniejszéj wagi.) Koniec o godz. 4.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Kraków, 7 lutego.

(Pomnik Mickiewicza. — Wodociągi. — Tanie kuchnie. — Karnawał.)

(□) Głównym wypadkiem ostatnich dni jest w Krakowie otworzenie wystawy modeli na pomnik Mickiewicza. — Otworzenie odbyło się uroczyście, z przemowami prezydenta miasta, jako przewodniczącego Komitetu Mickiewiczowskiego, i profesora Władysława Luszczkiewicza, jako kierującego urządzeniem wystawy. Nadesłano 19 modeli, z których będzie już można uczynić wybór ostateczny, bo większa część ich zadowolić może w wysokim stopniu rzeczoznawców. Wszystkie modele pochodzą od artystów polskich, bo takim był warunek konkursu, a większa ich część odznacza się głębokością myśli, pięknością układu i stósownem traktowaniem rzeczy. Oprócz zadowolenia, jakie sprawia myśl, że konkurs ten nie był napróżno napisanym i będzie można nareszcie, po uczynieniu stósownego wyboru, przystąpić do postanowienia tak dawno przez naród wyczekiwanego pomnika, zyska każdy ze zwiedzających wystawę jeszcze i to wyższe zadowolenie, że w zawodzie sztuki plastycznéj mamy artystów, umiejących się zdobyć na piękne pomysły.

Na ostatniém posiedzeniu Rady miejskiéj zajmowano się głównie propozycyą dotychczasowego Towarzystwa gazowego, aby z niém zawrzeć choćby tymczasową ugodę. Ze sprawozdania referenta komisyi gazowéj, adwokata dr. Jakubowskiego, bardzo gruntownie i wyczerpująco rozważonego, pokazało się, że byłoby niekorzystném dla miasta, przystać na podane warunki Towarzystwa, i że miasto wyjdzie daleko lepiéj, zakładając własną gazownią, chociaż przez czas jakiś obywać się będzie musiało oświeceniem intermistyczném, naftowém. To też propozycye Towarzystwa, które w dodatku jest cudzoziemskiém i w nielitościwy sposób wyzyskiwało dotąd miasto i prywatnych jego obywateli, odrzucone zostały wszystkiemi głosami przeciw jednemu.

Sprawa wodociągowa zyskała w tych dniach to, co można nazwać jéj utrwaleniem i zabezpieczeniem na przyszłość. Po dokładnych zbadaniach źródła regulickie okazały się wystarczającemi na wszystkie potrzeby, ale chodziło jeszcze o to, żeby po urządzeniu wodociągów, sprowadzających ich wodę do miasta, źródła te nie uległy jakiéj zmianie. Wychodzą one z pogórza zawierającego rozmaite minerały i inne rzeczy kopalne. Niechby tam tylko powstały jakie kopalnie, opuszczające niżéj wodociągów wodę zbierającą się w ich stolniach, zapas wody mógłby się z czasem okazać niedostatecznym. Paragraf 18 ustawy górniczéj przewiduje takie wypadki i dozwala na wyłączenie wszelkiego podalnictwa z terenu źródeł, jeśli po ogłoszeniu odnośnego orzeczenia władz górniczych nikt się z prawami nabytemi do kopalnictwa w tym terenie nie zgłosi. Magistrat udał się był przed niejakimś czasem do urzędu górniczego okręgowego w Krakowie o rozpoczęcie stósownego postępowania. Urząd górniczy, uznając nagłość sprawy, poczynił z wielkim pospiechem wszelkie potrzebne w téj mierze kroki, orzeczenie wyłączenia terenu w przepisany sposób ogłosił i doniósł w tych dniach magistratowi, że orzeczenie to stało się już prawomocném i niebawem w „Dzienniku ustaw krajowych“ w znaczeniu ustawy obowięzującéj ogłoszoném zostanie.

W ten sposób usuniętą została jedna z wielkich przeszkód, która sprawie wodociągowéj miasta naszego, mogła jeszcze stanąć na przeszkodzie. Budowa wodociągów będzie się więc mogła niezadługo rozpocząć.

Założone niedawno w mieście naszém tanie kuchnie, są bardzo uczęszczane i okazują się prawdziwém dobrodziejstwem nie tylko dla najuboższéj, ale i dla mniéj zamożnéj części ludności miejskiéj.

Wielka ilość znanych smutnych wypadków, stłumiła nieco chęć do zabaw w obecnym karnawale. Mimo tego odbywają się w zwykły sposób bale urządzane na cele dobroczynne i różnych bratnich pomocy, dość licznie uczęszczane i przynoszące pożądane dochody.

Wiedeń, 8 lutego.

(Regulacya rzek w Galicyi. — Zwycięztwo rządu węgierskiego w rozprawach nad budżetem.)

(≈) Wczoraj w wydziale, wybranym do rozpatrywania projektu rządowego regulacyi rzek w Galicyi, toczyły się długie rozprawy. Poseł Zeithamer oświadczył, że częste powodzie w Galicyi wymagają koniecznie środków zaradczych. Prawdopodobnie p. Zeithamer będzie wybrany sprawozdawcą, co nie przesądza bynajmniéj dalszym losom ustawy, bo p. Zeithamer ułożył też bardzo piękne sprawozdanie o konieczności uporządkowania kwestyi galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego, a sprawa ta wpadła do głębokiego kosza makulatury parlamentarnéj. Prof. Suess (z lewicy) przemawiał przeciwko projektowi rządowemu, twierdząc, że jeżeli nie ma pieniędzy na podwyższenie płacy duchowieństwu, to ich też nie ma na regulacyą rzek w Galicyi — oczywiście mówcy chodziło jedynie o to, aby ponownie podburzyć włościańskich posłów niemieckich przeciwko nam. Radzca ministeryalny Bayer gruntownie wykazywał, że chodzi jedynie o to, aby wyznaczoną dotychczas coroczną kwotę na regulacyą rzek galicyjskich z 300,000 podwyższyć na 500.000 złr., gdyż resztę dopłacają interesenci i kraj. Raz już trzeba koniecznie z energią rozpocząć systematyczną regulacyą rzek. Hr. Stadnicki wykazywał, że dotąd w Galicyi ze strony rządu zaniedbano wszystkiego. Hr. Taaffe oświadczył, że trzeba raz przecież zacząć od regulacyi rzek Galicyi, tak srogo dotkniętéj ostatnią powodzią, następnie, gdy będą ukończone prace przygotowawcze, rząd przedłoży projekt regulacyi wszystkich rzek monarchii. Rozprawy jeneralnéj nad tą sprawą wczoraj nie ukończono jeszcze.

Tymczasem temi dniami p. Lienbacher na pewném zgromadzeniu tutejszém, któremu przewodniczył znany centralista i były adjutant Bacha, Helfert, wygłosił mowę, w któréj Polaków i inne narody słowiańskie oskarżał o niepohamowaną pożądliwość i wyzyskiwanie państwa w celach samolubnych; twierdził, że wszystkie uprawnione życzenia tych narodów zostały spełnione, że trzeba wprowadzić niemiecki język państwowy i że prawica ze stronnictwa autonomistycznego powinna się zamienić w stronnictwo konserwatywne. Jeżeli odrzucać uprawnione żądania większéj części ludności i wbrew artykułowi 19 konstytucyi grudniowéj, który zabezpiecza zupełne równouprawnienie narodów austryackich, wprowadzać niemiecki język państwowy, ma być rzeczą konserwatywną, to na taki konserwatyzm ani Polacy, ani Czesi i Słoweńcy przystać nigdy nie mogą! P. Lienbacher pozostał, czém był od początku swego publicznego zawodu, biurokratą i centralistą, a frazesów konserwatywnych nadużywa tylko, aby omamić słuchaczy naiwnych.

W sejmie węgierskim rozprawy nad budżetem ukończyły się świetném zwycięztwem rządu. Pojutrze zaś rozpoczną się rozprawy nad reformą Izby magnatów. Wszystkie stronnictwa wezmą gorliwy udział w tych rozprawach i niewątpliwie w Izbie niższéj reforma przejdzie bardzo znaczną większością głosów. Natomiast nie można tego z równą pewnością powiedzieć o Izbie magnatów. Jak wiadomo, według projektu rządowego mają być nadal wykluczeni ci członkowie, którzy nie posiadają majątków w Węgrzech lub są poddanymi Austryi (Cislitawii). Otóż pono 40 takich magnatów, zagrożonych wykluczeniem z Izby wyższéj, stanie do głosowania, aby projekt rządowy przywieść do upadku. Natomiast pono Kardynał-Prymas Simor, Arcybiskup ostrzykoński, w imieniu Biskupów obiecał rządowi poparcie w Izbie magnatów.

Rzym, 4 lutego.

(Buteniew. — Czarnogórze. — Węgry. — Konsystorz.)

Oczekują tu wciąż przybycia pana Buteniewa, oficyalnego agenta rosyjskiego. Znajduje się on obecnie w Petersburgu. Jest jeszcze kilka kwestyi do załatwienia pomiędzy Watykanem a Rosyą. W otoczeniu cara jedyny p. Giers, minister spraw zewnętrznych, przekonany jest o potrzebie poważnego i szczerego porozumienia się ze Stolicą Apostolską, Panowie Tołstoj i Pobiedonoscew zbyt często powodują się przesądami i uprzedzeniami do wszystkiego, co się odnosi do katolicyzmu. Pewien dobrze powiadomiony dyplomata powiedział w téj kwestyi: „Rosya w stósunkach swych ze Stolicą św. kieruje się zawsze postawą Prus. Skoro Prusy zrobią krok ku Rzymowi — i Petersburg posuwa się naprzód. Rząd rosyjski ma tę miłość własną, iż nie chce zezwolić, aby Berlin był w większych łaskach u Papieża, niż Petersburg.“

Dowiaduję się z pewnego źródła, iż Watykan nie ograniczył się na zamianie zamysłów swych w kwestyi Unitów — lecz w następujących po sobie notach podał rządowi rosyjskiemu pogląd ogólny na sytuacyą religijną i na trudności, na jakie napotkało zastósowanie w Rosyi konkordatu.

Co więcéj, potwierdzają nowinę, podaną niedawno przez katolickie dzienniki, iż ministeryum spraw wewnętrznych sfałszowało na tym punkcie tekst konwencyi i list Kardynała Jacobiniego. Wszystko, co się tyczyło seminaryów duchownych i wyboru profesorów, zostało opuszczoném.

Wpływ Kościoła rozszerza się coraz to bardziéj na półwyspie bałkańskim i na Wschodzie. Jedno z najcharakterystyczniejszych powodzeń mądréj i stanowczéj polityki Leona XIII, jest niezaprzeczenie otwarcie rokowań z Czarnogórą. Kraik ten, poplecznik Rosyi i prawosławia, nie chciał nigdy uznać Kościoła katolickiego.

Książę panujący, przyjaciel moskiewskich sławofilów, — odpychał każdą akcyą katolicką. Sześć miesięcy temu zaczął niegodnie prześladować księży; wypędził ich kilku, a groził wszystkim zupełném wygnaniem. Dzięki szczęśliwym usiłowaniom, zmieniło się teraz to położenie. Roztrząsają w téj chwili projekt ustanowienia katolickiéj hierarchii w Czarnogórzu. Msgr. Strossmayer wiele przyczynił się do tego powodzenia. Tak to hierarchia kościelna będzie zaprowadzona wszędzie, w Bośnii, Hercegowinie, Bułgaryi, Rumunii i w Czarnogórzu. Miejmy nadzieję, iż będzie ona zaprowadzoną i w Serbii, gdzie katolicy mają większą wolność.

Według „Moniteura de Rome,“ Stolica św. ma wkrótce ogłosić dokument o kwestyi religijnéj na Węgrzech. Sądzę, iż dokument ów będzie listem do Kardynała Prymasa węgierskiego w sprawie sporu pomiędzy rządem a episkopatem. Stolica święta troszczy się bardzo o niepodległość Kościoła węgierskiego. Zajęcie to rozpoczęło się od chwili podróży wiedeńskiego Nuncyusza do Węgier, gdzie tenże udał się na naradę z episkopatem nad obecném położeniem Kościoła na Węgrzech. Od czasu konferencyi cesarza z Kardynałem Simor'em, mowy msgr. Schlauch'a o prawach Kościoła uważane były jako wskazówki dalszego działania Stolicy św. i episkopatu.

Zdaje się, iż w miesiącu marcu zostanie zwołany konsystorz. Papież ma tam zamianować kilku Kardynałów, dwóch arcybiskupów włoskich, jednego lub dwóch członków wysokiéj prałatury rzymskiéj, Nuncyuszów wiedeńskiego, madryckiego i może dwóch lub trzech Arcybiskupów francuskich. Nowina, iż Nuncyusze wiedeński i madrycki zostaną mianowani Kardynałami, potwierdza się. Msgr. Rampolla zmuszony będzie z powodu zdrowia opuścić swe zaszczytne stanowisko. Zastąpi go prawdopodobnie msgr. Rufo-Scilla, Arcybiskup Chieti, znakomity i bardzo poważany przez Leona XIII prałat. Do Wiednia ma być wysłany msgr. Mocenni, dawniejszy Nuncyusz brazylijski a obecnie podsekretarz stanu. — Co się zaś tyczy Paryża, nie wiemy jeszcze nic stanowczego, trudnoby było znaleść zastępcę msgr. di Rende.

Papież oświadczył, iż nie myśli odwoływać teraz msgr. di Reude. Zdaję się, iż Nuncyusz ów byłby gotów prosić Papieża o stateczną decyzyą z powodu spraw dyecezyi Benewentu, któréj jest dotąd Biskupem.

Nowa misya katolika włoska, złożona z pięciu misyonarzy, wyruszyła w piątek do Chin. Wiem, iż minister spraw zewnętrznych wydał rozkaz, aby misyonarze ci zostawali pod opieką konsulów włoskich w Chinach. Dowodziloby to, iż rządowe Włochy nie wyrzekły się jeszcze nadziei przesadzenia Francyi w prawie protektoratu, jaki ona posiada nad chrześcianami na całym wschodzie. Możebném jest wszakże, że usiłowania konsulty nie doprowadzą do celu. Rząd włoski zapóźno zaczął przeciwdziałać swéj polityce antireligijnéj. — Zamknięcie klasztorów, przymusowa służba wojskowa seminarzystów — zagarnięcie dóbr Propagandy, rozbiły zupełnie misye włoskie w innych krajach. Zresztą jak już kilka razy wspominałem, Propaganda nie zdaje się być usposobioną do słuchania nieszczerych i interesownych czułości p. Manciniego.

NIEMCY.

* Berlin, 9 lutego. Wiwisekcye. „Nordd. Allg. Ztg.“ pisze: W sprawie wiwisekcyi wydał minister ostateczny wyrok w rozporządzeniu, rozesłaném do wszystkich wydziałów lekarskich, którego brzmienie jest następujące:

1) Doświadczenia na zwierzętach żyjących wolno tylko czynić w bardzo ważnych badaniach naukowych. 2) W prelekcyach godzi się tylko wtedy czynić doświadczenia na zwierzętach, gdy one są niezbędnie potrzebne do wyjaśnienia i zrozumienia wykładu. 3) Operacyjne przygotowania do doświadczeń wykładowych winny być poczynione przed początkiem właściwéj demonstracyi i w nieobecności słuchaczów. 4) Doświadczenia mogą tylko wykonywać profesorowie i docenci, inne zaś osoby pod ich odpowiedzialnością. 5) Doświadczeń, które bez rzeczywistego narażenia rezultatu można wykonywać na zwierzętach niższego rzędu, nie wolno czynić ze zwierzętami wyższego rzędu. 6) We wszystkich razach, gdzie tylko to uczynić podobna, zwierzęta przed doświadczeniem poprzednio środkami znieczulającemi odurzyć i otrętwić należy.

— Proces. W dniu 2 marca i następnych odbędzie się przed trybunałem rzeszy w Lipsku proces o zdradę kraju przeciw kupcowi Janssenowi i negocyantowi Knipperowi. Nadprokuratór rzeszy wniósł u trybunału o wyłączenie publicznego postępowania, na co się zapewne tenże trybunał zgodzi. Z ogłoszenia wyroku, które niezawodnie będzie publicznem, dopiero się dowiemy, o co właściwie chodzi. Według obiegających pogłosek zarzucają uwięzionym, iż zdradzili obcéj potencyi, to jest Francyi, plan uruchomienia ósmego korpusu armii.

— Godziny religii. Z Paderbornu piszą, że królewska rejencya w Arnsbergu zamierza pomnożyć w szkołach elementarnych lekcye religii z 4 na 5 i poleciła dyrektorom szkólnym powiatowym, aby się w téj mierze porozumieli z lokalnymi inspektorami lub z tymi duchownymi, którzy uczą religii po szkołach.

FRANCYA.

* Po zaprowadzeniu podatku od kalek i garbatych spo-

---

(31)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 32.)

Po upływie pół godziny, pan wojewoda poznański kazał rozjeżdżać się ludziom do namiotów, uznał bowiem, że niepodobna ich trzymać w szeregach, gdy nieprzyjaciel jeszcze o dzień drogi odległy. Porozstawiano jednak liczne straże; nie pozwolono wyganiać koni na paszę — i wydano rozkaz, że za pierwszém cichém zatrąbieniem przez munsztuk wszyscy mają siadać na koń i stawać w gotowości. Skończyło się oczekiwanie, niepewność, skończyły się zaraz swary, kłótnie — owszém: bliskość nieprzyjaciela, jak przepowiadał pan Skrzetuski, podniosła ducha. Pierwsza szczęśliwa bitwa mogła go nawet podnieść bardzo wysoko, i wieczorem zdarzył się wypadek, który zdawał się być nową szczęśliwą wróżbą.

Słońce właśnie zachodziło, oświecając ogromnym, rażącym oczy blaskiem Noteć i zanoteckie bory, gdy po drugiéj stronie rzeki ujrzano naprzód tuman kurzu, a potém poruszających się w tumanie ludzi. Wyległo, co żyło, na wały, patrzeć, co to za goście — wtém od straży nadbiegł dragon z chorągwi pana Grudzińskiego, dając znać, że podjazd wraca.

— Podjazd wraca!... wracają szczęśliwie!... nie zjedli ich Szwedzi! — powtarzano z ust do ust w obozie.

Oni tymczasem w jasnych kłębach kurzu zbliżali się coraz bardziéj, idąc wolno, następnie przeprawili się przez Noteć.

Szlachta przypatrywała im się z rękoma nad oczami, bo blask czynił się coraz większy i całe powietrze przesycone było złotém i purpurowém światłem.

— Hej! coś ich kupa większa, niż wyjechała! — rzekł pan Szlichtyng.

— Jeńców chyba prowadzą, jak mnie Bóg miły! — zakrzyknął jakiś szlachcic, widocznie tchórzem podszyty, który oczom swoim wierzyć nie chciał.

— Jeńców prowadzą!... jeńców prowadzą!...

Oni tymczasem zbliżyli się już tak, że twarze można było rozróżnić. Na przedzie jechał pan Skoraszewski, kiwając swym zwyczajem głową i gawędząc wesoło ze Skrzetuskim, za nimi duży oddział konny otaczał kilkudziesięciu piechurów, przybranych w koliste kapelusze. Byli to istotnie jeńcy szwedzcy.

Na ten widok nie wytrzymała szlachta i puściła się naprzeciw wśród okrzyków: „Vivat Skoraszewski! Vivat Skrzetuski!“ — Gęste tłumy otoczyły wnet cały oddział. Jedni patrzyli na jeńców, drudzy wypytywali się, „jak to było?“ — inni wygrażali Szwedom.

— A hu! A co!? Dobrze wam tak psiejuchy!... Z Polakami zachciało się wam wojować? Macie teraz Polaków!!

— Dawajcie ich sam!... Na szable ich!... Bigosować!

— Ha, szołdry! ha pludraki! popróbowaliście polskich szabel?!

— Mości panowie, nie krzyczcie jak wyrostki, bo jeńcy pomyślą, że wam wojna pierwszyzna — rzekł pan Skoraszewski. — Zwyczajna to rzecz, że się jeńców w czasie wojny bierze.

Ochotnicy, którzy należeli do podjazdu, spoglądali z dumą na szlachtę, która zarzucała ich pytaniami.

— Jakże to? łatwo wam się dali? czy musieliście się zapocić?... Dobrze się biją?

— Dobrzy pachołkowie — odparł pan Rosiński — bronili się znacznie, ale przecie nie z żelaza. Szabla się ich ima.

— Tak i nie mogli wam się oprzeć, co?...

— Impetu nie mogli wytrzymać.

— Mości panowie, słyszycie, co mówią: impetu nie mogli wytrzymać!... A co!... impet to grunt!...

— Pamiętajcie! byle z impetem.... Najlepszy to sposób na Szweda.

Gdyby téj szlachcie kazano w téj chwili skoczyć na nieprzyjaciela, niechybnie nie zabrakłoby jéj impetu, ale tymczasem nieprzyjaciela nie było widać — natomiast dobrze już w noc rozległ się głos trąbki przed forpocztami. Przybywał drugi trębacz z listem od Wittenberga, wzywającym szlachtę do poddania się. Tłumy, dowiedziawszy się o tém, chciały posłańca rozsiekać, ale wojewodowie wzięli list do deliberacyi. choć treść jego była bezczelna. Jenerał szwedzki oświadczał, że Karol Gustaw posyła swe wojska krewnemu Janowi Kazmirzowi, jako posiłki przeciw kozakom — że zatém Wielkopolanie powinni się poddać bez oporu. Pan Grudziński, czytając to pismo, nie mógł wstrzymać oburzenia i pięścią w stół uderzył, ale wojewoda poznański wnet uspokoił go pytaniem:

— Wierzysz waszmość w zwycięstwo? Ile dni możem się bronić?... Chcesz-li wziąć odpowiedzialność za tyle krwi szlacheckiéj, która jutro może być przelaną?

Po dłuższéj naradzie postanowiono nie odpowiadać i czekać, co się stanie. Nie czekano już długo. W sobotę d. 24 lipca straże dały znać, że całe wojsko szwedzkie ukazało się naprzeciw Piły. W obozie zawrzało, jak w ulu we wilią wyroju. Szlachta siadała na koń, wojewodowie przebiegali szeregi, wydając sprzeczne rozkazy, aż dopiéro pan Władysław wziął wszystko w ręce i przyprowadziwszy do porządku, wyjechał na czele kilkuset ochotników, by popróbować harców za rzeką i ludzi z widokiem nieprzyjaciół oswoić.

Szła z nim jazda dość ochotnie, bo harce składały się zwykle z szeregu walk, prowadzonych nie wielkiemi kupami lub pojedyńczo, a takich walk ćwiczona w sztuce robienia szablą szlachta nie lękała się wcale. Wyszli więc za rzekę i stanęli w obliczu nieprzyjaciela, który zbliżał się coraz bardziéj i czerniał długą linią na horyzoncie, jakoby bór świeżo z ziemi wyrosły. Rozwijały się więc pułki konne, piesze, ogarniając coraz szerszą przestrzeń. Szlachta spodziewała się, że lada chwila sypną się ku niéj harcownicy, rajtarzy, ale tymczasem nie było ich widać. Natomiast na wzgórzach, odległych o kilkaset kroków, zatrzymały się nie wielkie kupki, w których widać było ludzi i konie — i poczęły kręcić się na miejscu, co ujrzawszy pan Skoraszewski, zakomenderował bez zwłoki:

— Lewo — w tył!

Ale jeszcze nie przebrzmiał głos komendy, gdy na wzgórkach wykwitły dłupie białe smugi dymu, i niby ptastwo jakieś przeleciało ze świstem między szlachtę; potém huk wstrząsnął powietrzem, a jednocześnie rozległy się krzyki i jęki kilku rannych.

— Stój! — krzyknął pan Władysław.

Ptastwo przeleciało po raz drugi i trzeci — i znów świstowi zawtórowały jęki. — Szlachta nie usłuchała komendy naczelnika, owszém ustępowała coraz szybciéj, krzycząc i pomocy niebieskiéj wzywając — następnie oddział rozproszył się w mgnieniu oka po równinie i ruszył skokiem ku obozowi. Pan Skoraszewski klął — nic nie pomogło.

Zegnawszy tak łatwo harcowników, Wittenberg posuwał się daléj, aż wreszcie stanął naprzeciw Ujścia, wprost przed szańcami, bronionemi przez szlachtę kaliską. — Polskie armaty poczęły grać w téjże chwili, ale zrazu nie odpowiadano na owe salwy ze strony szwedzkiéj. Dymy układały się spokojnie w jasném powietrzu w długie pasma, rozciągające się między wojskami, a przez luki między niemi widziała szlachta pułki szwedzkie piechoty i jazdy, rozwijające się ze straszliwym spokojem, jak gdyby pewne zwycięztwa. Na wzgórzach zataczano armaty, podsypywano szańczyki, słowem nieprzyjaciel szykował się, nie zwracając najmniejszéj uwagi na kule, które nie dolatując do niego, obsypywały jeno piaskiem i ziemią pracujących przy szańczykach. Wyprowadził jeszcze pan Stanisław Skrzetuski dwie chorągwie Kaliszanów, chcąc śmiałym atakiem zmieszać Szwedów, ale nie poszli ochotnie: oddział rozciągnął się zaraz w bezładną kupę, bo gdy odważniejsi parli konie naprzód, tchórzliwsi wstrzymywali je umyślnie. Dwa pułki rajtaryi, wysłanéj przez Wittenberga, po krótkiéj walce spędziły z pola szlachtę i gnały pod obóz. Tymczasem zapadł mrok i zakończył bezkrwawą walkę.

Strzelano jednak z dział aż do nocy; poczém strzały umilkły, ale w obozie polskim podniosła się taka wrzawa, że słychać ją było na drugim brzegu Noteci. Powstała ona naprzód z tego powodu, że kilkuset pospolitaków próbowało wymknąć się w ciemnościach z obozu. Inni, spostrzegłszy to, poczęli grozić i nie puszczać. Brano się do szabel. Słowa: „albo wszyscy, albo nikt!“ znowu przelatywały z ust do ust. Lecz z każdą chwilą stawało się prawdopodobniejszém, że ujdą wszyscy. Wybuchło wielkie niezadowolenie z wodzów: „Wysłano nas z gołemi brzuchami przeciw armatom!“ wołali pospolitacy. Oburzano się również i na Wittenberga, że nie szanując zwyczajów wojennych, przeciw harcownikom nie harcowników wysyła, ale z armat ognia do nich niespodzianie każe dawać. „Każdy poczyna sobie, jak mu lepiéj — mówiono — ale świńskiego to narodu obyczaj, czołem do czoła nie stanąć.“ Inni rozpaczali otwarcie. „Wykurzą nas ztąd, jak jaźwca z jamy“ — mówili desperaci. „Obóz źle zatoczony, szańce źle usypane, miejsce do obrony nie stósowne.“ Od czasu do czasu odzywały się głosy: „Panowie bracia! ratujcie się!“ A inne wołały: „Zdrada! zdrada!“ — Była to noc straszna: zamieszanie i rozprzężenie wzrastało z każdą chwilą; rozkazów nikt nie słuchał. Wojewodowie potracili głowy i nie próbowali nawet przywrócić ładu. Niedołęztwo ich i niedołęztwo pospolitego ruszenia okazywało się jasno, jak na dłoni. — Wittenberg mógłby był téj nocy wziąć wstępnym bojem obóz z największą łatwością.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dziewa się rząd ośmiu milionów franków jako ekwiwalentu za premie ustające razem z zamierzoném zniesieniem instytucyi jednorocznéj służby. Nałożenie tego podatku na poddanych nie zobowiązanych do służby wojskowéj odrzucono w Niemczech i we Włoszech.

AMERYKA.

* Lwowskie ruskie „Diło“ zawiera list z Ameryki, w którym zarzuca tamtejszemu polskiemu duchowieństwu niegodne postępowanie z ks. Wolańskim, kapłanem gr. kat. obrządku, wysłanym przez ks. Biskupa Sylwestra Sembratowicza do Ameryki. „Diło“ pisze, że od przybycia ks. Wolańskiego poczęło duchowieństwo polskie przeciwko niemu agitować, a mianowicie ks. Lenarkiewicz z Galicyi, tak, że ks. Biskup Rejn w Filadelfii nie chciał ks. Wolańskiego dopuścić na posadę głównie dla tego, że ks. W. ma żonę, i ogłosił, że każdy, ktoryby się odważył słuchać nabożeństwa ks. Wolańskiego, będzie wyklęty z Kościoła. Nie dość na tém. Księża polscy występują wrogo w obec ks. W. nawet w kościele. „Co to za ksiądz, co ma kobietę“ — miał się wyrazić ksiądz polski na kazaniu, — „do takiego księdza pójdzie do spowiedzi chyba tylko człowiek głupi i prosty, ale żaden wykształcony i inteligentny.“ — Tyle z „Diła,“ które atoli samo od siebie dodaje, że ks. W. według późniejszych wiadomości otrzymał już posadę duszpasterską. — Nam się zdaje, że tu wiele przesady. Podajemy atoli te wiadomości, oczekując wyjaśnień od gazet polskich wychodzących w Ameryce.

Wystawa projektów
na pomnik Mickiewicza
w Krakowie.

Kraków, 7 lutego.

Dominującym wypadkiem w życiu naszego królewsko-stołecznego miasta jest obecnie wystawa projektów na pomnik Mickiewicza.

Bo też król ten na Parnasie naszym godzien był zdawna takiéj uczty artystycznéj, takiego szlachetnego turnieju, rozgrywającego się o cześć i należny hołd dla największego z geniuszów narodowych.

Termin nadsyłania projektów, dwukrotnie przedłużany, upłynął 31 stycznia, znalazło się jednakże kilku, którzy mimo takiéj nadspodziewanéj zwłoki, zdążyli zaledwie przed ukończonym terminem zgłosić swe prace.

Dziś w południe nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy w obec członków komitetu i publiczności przez prezydenta miasta a zarazem przewodniczącego komitetu pomnika Mickiewicza dr. Szlachtowskiego, który w krótkich słowach streścił dotychczasowe starania około pomnika. Urządzeniem wystawy zajmowali się głównie prof. szkoły sztuk p. Łuszczkiewicz i kusztosz Muzeum Narodowego T. N. Ziemięcki.

Trzydzieści równo modeli gipsowych jest ustawionych na udekorowanych wzniesieniach, nielicząc fotografii i rysunków, albo dodatkowych, albo jako luźno bez modeli gipsowych nadesłanych, nie odpowiadających warunkom konkursu.

Tak więc mamy przed sobą rezultat paruletniéj pracy i wysiłków talentu wszystkich niemal naszych zdolniejszych a nawet mniéj zdolnych artystów-rzeźbiarzy. Kto mógł i miał odwagę, stanął do apelu. Kraków, Lwów, Warszawa, Wilno, Wiedeń, Florencya, Rzym, Paryż, Petersburg — nawet Tyflis dostarczyli swego kontyngensu artystycznego. Gdzie rozbitki polskie w tym eksodzie narodowym, wypadkami losów zagnane, tułają się, tam wszędzie dla nieśmiertelnego wieszcza biją serca zentuzyazmowane, tam każdy rad dorzucić cegiełkę do tego pomnika, a w braku tatentu daje „dobrą wolą“.

W naszém moralném obecnie przygnębieniu, gdzie wszystko zdaje się wężem ku nam odwracać, gdzie niebo samo i elementa zdawałoby się wydają nam wojnę, pocieszającym jest ten objaw żywotności artystycznéj, ten wylew natchnienia i uczucia patryotycznego, które choć w ten najmniéj drażniący nieprzyjaźne potegi sposób, mogą się swobodnie objawiać.

Do królewsko-artystycznéj uczty zaprosił tym razem stary Kraków utalentowanych i umiejących odczuwać piękno synów wszystkich dzielnic Polski. Konkurs, jakikolwiek wynik jego ostateczny będzie, przedstawia się bardzo poważnie, można powiedzieć, zadowalniająco. Z trzydziestu prac nadesłanych zaledwie kilka tworzy plamę na jasnym, pogodnym tle twórczości naszéj artystycznéj, które to mniéj fortunne projekta dla honoru domu winny być przed przyjazdem zagranicznych sędziów usunięte. Z całą resztą przy naszych skromnych środkach i początkach samoistnéj sztuki, a mianowicie przy rozbiciu politycznem, możemy śmiało stanąć przed najbardziéj wymagającymi sędziami, członkami szczęśliwszych społeczeństw. Parę projektów bezwarunkowo pięknych uprasza się niemal o wykonanie, czy to na Rynku krakowskim, czy też w innym z głównych miast kraju.

Jury zbierze się dopiero 1 marca, wtedy bowiem mogą zjechać pp. Zumbusch prof. z Wiednia, Schiling z Drezna i Guillaumme dyrektor szkoły sztuk pięknych z Paryża, którzy współudział swój już obiecali.

Zdanie ich prawdopodobnie będzie i winno być decydującém. Skład bowiem innych członków Jury, z wyjątkiem Matejki, który powagę naszéj ojczystéj sztuki godnie reprezentować będzie, wypadł nie zbyt szczęśliwie, tak sobie od wypadku losowania! Rzeźbiarze nasi comme de raison nie mogli brać w nim udziału, a sztuka w ogóle tak u nas mało jest uprawianą, tak jeszcze w kolebce.

Ale wracamy do naszéj wystawy. Nie mając pretensyi do uprzedzania wyroku sędziów powołanych, notujemy tylko nasze własne wrażenia, oraz głosy inteligentniejszéj opinii, dość stanowczo w takich razach objawiającéj się.

Nim przystąpimy do ogólnych wrażeń i zestawień, zanotujemy tu pokrótce kilka szczegółowych spostrzeżeń.

Jak rasowy rumak, pewny siebie, w ostatniéj chwili dopiero wytęży wszystkie swe siły i o całą metę wyprzedzi współzawodników — tak nie znany nam z nazwiska artysta, w ostatniéj chwili, z Włoch, podobno z Florencyi nadesłał projekt, który o całą skalę talentu, jeśli nie geniuszu, przenosi inne projekty.

Mistrz Matejko, który wszakże zna się na sztuce, przed paru dniami, w poufnéj pogawędce wyraził zdanie, że nie pojmuje Mickiewicza stojącego na słupie, na który ani wejść, ani z niego zejść nie łatwo. Raczéj wyobraża sobie na wierzchu jakąś fantastyczną postać, jaką sławę wieńczącą poetę, lub coś podobnego — a niżéj bliżéj ziemskich bólów i goryczy, które tak umiał odczuwać poeta, samą postać Mickiewicza w otoczeniu własnych kreacyi.

Kto nie pamięta genialnego szkicu ołówkowego mistrza z wstępnego konkursu? Projekt ten imponujący, lecz śmiałością i bogactwem myśli, miał jedno przeciwko sobie — nie był do wykonania. Był apokaliptyczną wizyą malarza-poety — nie miał warunków realnych rzeźbiarskich. Bezwiednie niewątpliwie autor projektu „Kocham was medzieci wieszcze“ zszedł się z genialnym mistrzem.

Na wielkiéj kolumnie doryckiego porządku, żłobkowanéj, unosi się „Oda do młodości“ w postaci pięknéj dziewicy, trzymającéj złocistą lirę — symbol geniuszu wieszcza. Adam w sile wieku i twórczości stoi na przodkowym występie piedestalu u stóp kolumny — improwizuje. Z boków, po lewéj stronie grupa z Walenroda, po prawéj grupa do słów „Do matki Polki.“ Podstawa w stylu roustique podzielona na wnęki, wypełniona płaskorzeźbami z poematów Mickiewicza.

Jestto jakby awatar projektu Matejki — tylko ujęty w formy i warunki rzeźby.

Pomijając stronę malowniczą, poetyczną kompozycyi, idei saméj, mistrzostwo w naszkicowaniu modelu, bynajmniéj nie silącego się na wykończenie i podrzędne efekta — nikt tak, z wyjątkiem jedynego projektu o którym niżéj, nie odczuł postaci natchnionéj samego wieszcza, i z taką swobodą, naturalnością a zarazem szlachetnością, nie ujął jéj w kontury pięknych linii a przeto nie rozwikłał gordyjskiego węzła, jakim ta postać wydawała się naszym artystom-rzeźbiarzom.

Lecz nie na tém koniec. Inny projekt pod godłem „I ten szczęśliwy, kto padł śród zawodu. Jeżeli...“ kształtami różny, lecz fakturą, obrazowością pomysłu, a mimo to monumentalnością swoją tak przypomina poprzedni. Mickiewicz na szczycie czworobocznéj kolumny, żłobkowanéj, lecz bez kapitelu, z monumentalnym napisem na przewięzi, tak podobny do poprzedniego, a z przodu pomnika tak arrtystycznie piękna grupa do wiersza „Do matki Polki“, że pomylić się nie można, iż oba projekta są dziełem jednéj i téj saméj mistrzowskiéj ręki.

Grupa ta Matki Polki wskazującéj chłopięciu w sukmance napis: „Czcijcie największego poetę“ jużby sama była w stanie zapewnić autorowi świetne zwycięztwo.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek 10 lutego.

* **Doniesienia urzędowe.** Król upoważnił marszałka dworu księcia następcy tronu hr. Radolińskiego do noszenia nadanego mu wielkiego krzyża książęcego orderu domowego sasko-ernestyńskiego.

* **Cztery lata upłynęły** od chwili, w któréj kotoliccy ojcowie rodzin miasta Poznania zażądali od p. ministra wyznań z prośbą o oddanie nadzoru religii św. w ręce księży katolickich. Po 20 miesiącach odpowiedział p. minister, że sprawa ta jest w biegu.

„Bieg“ ten trwa już 28 miesięcy i widocznie wcale mu nie spieszno dobić do kresu — podczas kiedy protestanccy pastorzy od 3 lat już mają inspekcyą nad wykładem religii protestanckiéj.

Czy nie byłoby rzeczą pożądaną przypomnieć panu ministrowi, że zbyt długo czekamy już na ukończenie onych rokowań, które się w téj sprawie toczyć miały?

Przypominamy pierwotną naszę propozycyą, aby pp. radni miasta narodowości polskiéj objaśnili obywateli 1) o stanie funduszów, 2) abyśmy domagali się od pana ministra wyznań duchownego nadzoru nad wykładem religii św. w szkołach miejskich.

Wprawdzie pewne gronko miało gdzieś oświadczyć, że wystarczy im ksiądz przy pogrzebie, — ale ogromna większość obywateli naszego miasta myśli inaczéj. Moralny stan szkół naszych wymaga koniecznie większéj liczby lekcyi religii (jak to już uczyniono w Paderbornie), powtóre większéj opieki religijnéj nad dziećmi.

* **Pan Jan Krysiewicz**, który przez lat 40 zaszczytnie przewodniczył znanéj powszechnie i cenionéj firmie „J. Krysiewicz“ przelewa z dniem jutrzejszym własność tejże firmy na synów swych pp. Stanisława i Karola Krysiewicza, którzy fabrykę wyrobów z miedzi i mosiądzu daléj prowadzić będą. Zapisujemy z uznaniem ten piękny przykład przelewania firmy z ojca na synów i wyrażamy życzenie, aby pod umiejętném ich kierownictwem firma „J. Krysiewicz“ w długie utrzymała się lata. P. Jan Krysiewicz zaskarbił sobie przez 40 lat pracy ogólny szacunek współobywateli, zaufanie odbiorców, miłość i życzliwość robotników w fabryce jego pracujących.

* **Teatr.** Dziś przedostatni występ panny Pospiszilówny w dramacie Sardou „Fedora“ w roli tytułowéj.

W czwartek na benefis pani Siedleckiéj operetka Schobera z muzyką Sonenfelda „Podróż po Warszawie.“

W sobotę ostatni występ p. Pospiszilówny w komedyi Beaumarchais'ego „Wesele Figara“.

* **Koncert.** W miejsce p. Joachim, da panna Flora Friedenthal w czwartek dnia 12 b. m. koncert na fortepianie w sali bazarowéj.

Panna F. Friedenthal znana jest u nas już ze swéj znakomitéj gry. Obecnie odbywszy podróż artystyczną po Niemczech i Holandyi, powraca do kraju, a w przejeździe przez Poznań, urządza koncert, który, o czém nie wątpimy, publiczność nasza licznie zwiedzi.

* **Teatr.** Goszcząca u nas p. Pospiszilówna wystąpiła w zeszły piątek w „Fedorze“ Wiktora Sardou, a w niedzielę w „Grubych rybach“ M. Bałuckiego. W pierwszéj sztuce wystąpiła w roli tytułowéj i wywiązała się z swego zadania znakomicie. Fedora, to kobieta gwałtowna, namiętna, lecz dobra, a hasłem jéj i jedynem celem życia przez trzy akty zemsta nad zabójcą jéj narzeczonego Władymira Garyszkina. Poznawszy, że pobudką zabójstwa nie były — jak mniemała — knowania nihilistów, ani zwykła zbrodnia, lecz porywcza pomsta obrażonego honoru małżonka, a ściganego przez nią Lorysa, — sprawcą zaś téj obrazy i przyjacielskiéj zdrady nie był nikt inny, jak ubóstwiany przedtém przez nią Władymir, wtedy zmienia się ta kobieta, ratuje wszelkiemi środkami prześladowanego przez policyą Lorysa i poświęca mu swą miłość, a nawet kobiecy honor, a poznawszy, że ona była sprężyną tych prześladowań, szuka wybawienia w truciźnie, którą sobie sama zadaje. — Rola Fedory wymaga nie tylko wysokiéj inteligencyi dla odczucia subtelnych poruszeń wielkiéj namiętności, lecz także bardzo szczęśliwych i niezwykłych środków zewnętrznych, aby wykonawca, to, co odczuł, pięknie potrafił oddać, aby widz mógł uwierzyć w prawdziwość téj gwałtownéj pasyi, która wstrząsa duszę Fedory. — Panna Pospiszilówna od pierwszego wystąpienia na scenie w akcie pierwszym oddała rolę z prawdziwym artyzmem i potrafiła się utrzymać przez wszystkie akty na wysokości sztuki i wyjść zwycięsko ze wszystkich jéj trudności. Rolę Lorysa nakreślił autor w znacznie skromniejszych rozmiarach. Widzieliśmy p. Janowskiego w niéj w roku zeszłym, obecnie dodać tylko winniśmy, że oddał ją o wiele lepiéj, aniżeli przy pierwszych przedstawieniach sztuki.

W niedzielę wystąpiła p. Pospiszilówna w roli Wandy w „Grubych rybach“ Bałuckiego. Była ona figlarną pensyonarką, pełną naturalności i humoru, a znalazła w p. Janoszównie godną siebie towarzyszkę. Postacie dziadka i babki odtworzyli znakomicie państwo Siedleccy. Również i parę starych konkurentów oddali pp. Skirmunt i Bolesławski z humorem i trafną charakterystyką.

* **Zasuspendowanie** p. Schefflera, rektora szkoły chwaliszewskiéj, było od dawna spodziewane, gdyż od dawna już wytaczano przeciw temu panu mnóstwo skarg i zażaleń najróżnorodniejszych Zobaczymy, jaki będzie koniec śledztwa, i czy i tą razę rzecz nie zostanie ubitą. Ogólnie podpada, że zastępstwo zasuspendowanego rektora nie powierzono Polakowi.

* **Obecnie** odsiadują karę w więzieniu następujący redaktorzy: Jankowski, redaktor „Gońca Wielkopolskiego“, skazany na dwa lata i cztery miesiące, z których już rok odsiedział; daléj Szyperski, redaktor tegoż pisma, skazany na miesiąc więzienia i Stawiński, redaktor „Dziennika Pozn.“, skazany na rok i dziewięć miesięcy więzienia.

* **Złote wesele.** Dnia 8 m. b. obchodzili małżonkowie Władysławowstwo Sobescy uroczystość złotego wesela u syna swego ks. proboszcza Józefa Sobeskiego w Biskupicach pod Ostrowem. Liczna rodzina, także za granicą mieszkająca, i wiele bardzo życzliwych osób z duchowieństwa i przyjaciół miejscowych i zamiejscowych już od południa zbierali się, aby być obecnymi téj rzadkiéj, wzniosłéj i rozczulającéj uroczystości. Kto był świadkiem, jak własny syn błogosławił przy stopniach ołtarza rodzicom swoim, ten powstrzymać się nie mógł od rozczulenia i podziękowania Bogu za dobroć i łaskę przy schyłku życia im udzieloną. — Rodzina i przyjaciele zamiejscowi nadesłali około sto telegramów z powinszowaniem téj wzniosłéj uroczystości, co jest dowodem, jak bardzo jubilaci byli szanowani i otoczeni przyjaźnią i szacunkiem, i ze spokojem unoszą ze sobą przekonanie, iż służyli dobréj sprawie, i wychowali liczną rodzinę na pożytecznych krajowi obywateli i obywatelki.

* **Jutro** t. j. w środę dnia 11 lutego o godzinie 4 po południu odbędzie się posiedzenie rady miejskiéj.

* **Wybory do Izby handlowéj.** Ponieważ kupiec Samuel Scherek wyboru do Izby handlowéj nie przyjął, przeto komisarz wyborczy p. Andersch oznacza nowy termin celem wyboru jednego członka do tejże Izby, na czwartek dnia 19 b. m. po południu od godziny 3—6 w sali giełdowéj (waga miejska).

* **Z Wildy.** Wiadomość podana przez nas za „Orędownikiem“ o petycyi ewangielików z Wildy do rejencyi, aby im dała nowego nauczyciela ewangielika, i aby tenże nauczyciel zajął pierwsze miejsce, jest — jak do tegoż pisma obecnie donoszą — niedokładną. Prawda, że się kilku Niemców ewangielików o to stara, ale czy już wysłali petycyą, czy myślą ją dopiero wysłać, czy to intryga, lub czy téż w tém kryją się inne zamysły, na pewno nie wiadomo. Polacy katolicy żadnéj petycyi do rejencyi przeciw temu nie wysyłają, bo dotąd nie ma potrzeby tego. Pierwszy nauczyciel, p. Dalkowski, jako wzorowy urzędnik, będzie miał uznanie u rejencyi, a w gminie posiada taki szacunek i miłość, że sami Niemcy ewangielicy wystąpiliby w jego obronie.

* **Mogilno.** Zastępstwo landrata, barona Puttkamera, który otrzymał urlop, objął pozasłużbowy porucznik Oertzen z Bydgoszczy.

* **Leszno.** Skazany w dniu 20 z. m. na śmierć Biniarz, usiłował pospołu z dwoma innymi skazanymi w nocy na 6 b. m. wyłamać się z tutejszego więzienia. Stróż więzienny przeszkodził atoli ucieczce.

* **Gniezno.** Przedsiębiorca budowli Wendland z Wrocławia zamierza — jak „Gnesn. Ztg.“ donosi, zakupić za 200,000 marek wązko-torową koléj tutejszéj cukrowni i przedłużyć ją do Strzalkowa, jeżeli część kapitału akcyjnego podpisze częścią powiat, częścią miasto nasze. Spodziewa się on, że miasto przejmie na siebie akcyi zakładowych w sumie 20—25,000 marek przyszłego stowarzyszenia akcyjnego.

* **Wieleń.** W dniach 4, 5 i 6 b. m. odbył się w pedagogium ostrowskiem egzamin abituryentów. Przewodniczył prowincyonalny radzca szkólny Polte z Poznania. Wszyscy uczniowie przypuszczeni do egzaminu, w liczbie 27, otrzymali świadectwo uprawniające ich do jednorocznéj służby wojskowéj.

* **Do komitetu w Głogowie,** zbierającego składki na honorowy dar dla księcia Bismarcka, należą także dziekan Warnacz z Głogowa i proboszcz Kosche z Polkowic, którzy w odezwie wyrażają nadzieję, iż „cały naród złoży kanclerzowi dowód wdzięczności i uwielbienia.“ „Schles. Volks-Ztg.“ dodaje do tego taki komentarz: „Wdzięczność — uwielbienie... i kulturkampf!“

* **Dr. Eliasz Salomon,** radzca zdrowia, nestor lekarzy w Bydgoszczy, umarł po dłuższéj chorobie dnia 5 bm. Był on autorem znanéj, bardzo rozpowszechnionéj piosnki akanemickiéj, dziwnie tkliwego i rozrzewniającego nastroju: „Es hatten drei Gesellen ein fein Kollegium.“ Kilka lat temu opowiadał sam autor, co dało mu powód do téj piosnki. Oto w roku 1830 na akademii w Królewcu zarzyjaźnił się bardzo ściśle z dwoma kolegami Polakami. Codziennie przepędzali wieczory razem. Naraz ubył z nich jeden: poszedł walczyć za ojczyznę i zginął. Wnet poszedł i drugi z Polaków, a pozostał sam jeden Salomon, tęskny i pełen uwielbienia dla swoich przyjaciół Polaków, którzy odstąpili kolegi przyjaciela, bo wołała matka-ojczyzna. — Pogrzeb zmarłego odbył się w przeszłą niedzielę po południu.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 11go lutego św. Adolfa B.

Wschód słońca o godz. 7 minut 27. Zachód o godzinie 5 minut 2.

TELEGRAMY.

Petersburg, 9 lutego. Rada państwa przyjęła projekt, dotyczący wykończenia budowy portu libawskiego.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Tygodnik Powszechny**, pismo illustrowane, wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone, nr. 6 zawiera: Grzechy królewskie, powieść historyczna Wincentego Rapackiego. — Pogadanka przez Quisa. — Jerzy Brandes przez Antoniego Mazanowskiego. — Samuel Łaszcz, kartka z dziejów swywoli kresowéj, przez dr. Antoniego J. — Korespondencya z Paryża przez Sewerynę Duchińską. — Mieczysława Romanowskiego, dramat: Popiel i Piast, rozebrał Kaźmirz Kaszewski. — Lud z Polesia litewskiego, przez Zenona Pietkiewicza. — Edmund About. — Wodociągi i kanalizacya. — Kronika polityczna. — Notatki literackie. (Las. — Nasi znajomi). — Teatr. — Rozmaitości. (Rzeczy społeczne. — Sztuka literatura i nauka. — Teatri sztuki piękne. — Gospodarstwo, przemysł i handel. — Różne). — Ryciny: Kanalizacya i wodociągi w Warszawie (rycin 3). Jerzy Brandes. — Wojna domowa, z obrazu C. J. Boksa. — Edmund About.

Dodatek: Nina, powieść Jerzego Duruy'a, tłumaczona z francuskiego przez H. J. B. — Swiat na opak, powieść Maurycego Jokai'a, przełożyła Zuzanna Zajączkowska. — Na żądanie wysyła się prospekt i numer na okaz bezpłatnie.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 9 lutego.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Waligórski ze Skórzewa, Zeysing z Murowanéj Gośliny, ks. dziekan Lewandowski z Lubasza, Trzebiński z Bendzitowa, Poniński z Komornik, Olszowski z Berlina, Puldal z Pragi.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ksiądz proboszcz Zingler z Żytowiecka ks. proboszcz Kiełczyński z Czerlejna, Kaeseberg ze Szczecina, Froehlich z Magdeburga, Poliński z Krakowa, Stefanowicz z Królestwa Polskiego, Lindner z Wrocławia.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Berlin, 4 lutegy. Miejskie targowisko centralne. (Urzędowe sprawozdanie dyrekcyi). Na sprzedaż spędzono 3150 sztuk bydła rogatego, 8531 sztuk trzody chlewnéj, 1402 cieląt, 5447 skopów. — Bydło rogate. Interes był bardzo powolny, pozostało niemało niesprzedanego towaru. Ceny zeszłotygodniowe nie dały się zupełnie utrzymać. Płacono za gatunek I 56—59 mrk., za gatunek II 48—52 mrk., za gatunek III 41—44 m., za gatunek IV 37—39 mrk. za 100 funtów wagi mięsnéj. — Trzoda chlewna. Targ był ożywiony i sprzedano wszystko. Ceny wskutek ożywionego eksportu płacono dobre. Płacono za meklemburgskie 50—51 m., za pomorskie 46—49 mrk., za lżejsze (Sengery) 41—45 mrk., rosyjskie i serbskie 40—43 mrk, za 100 funtów przy 20 prct. tary; za bakońskie 44—46 marek, za 100 funtów przy 45 do 50 funt. tary za sztukę. — Cielęta. Targ był spokojny, ceny cokolwiek wyższe. Płacono za gatunek I 44—52 fen., za II 30—42 fen. — Skopy. Targ przy dosyć ożywionym eksporcie był lepszy aniżeli w zeszłym tygodniu, chociaż ceny nie podskoczyły; sprzedano prawie wszystko. Płacono za gatunek I 39- 43 fen., najlepsze angiel-skie jagnięta do 45 fen., za II 33—37 fen. za funt wagi mięsnéj.

(W.) **Poznań,** 10 lutego. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: zimno.

Żyto: słabiéj.

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano — cent. luty 129,— płacono, luty-marzec 129,— płac., na wiosnę 132.— płac., maj-czerwiec 133,50 płc., czerwiec-lipiec 135,— pł.

Okowita: potw.

Cena wypowiedziana —.—. Wypowiedziano, —,— litr., luty 42,— pł., marzec 42,30 płac., kwiecień 42,70 płacono, kwiecień-maj 43,— płac., maj 43.30 płacono, czerwiec 43,90 płacono, lipiec 44,50 płac, sierpień 45,10 płac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 42.10 płc.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto. Wypowiedziane —— centnarów. Cena wypowiedziana 129.— m., luty 129.—, luty-marzec 129.—, kwiecień-maj 133,—.

Okowita. (z beczką) pr. 100 — 10,000% Tralles. Wypowiedziano —.— litrów. cena wypowiedziana 41,90 mrk., luty 41,90, marzec 42,30, na kwiecień-maj 43,—, czerwiec 44,— mrk., lipiec 44,60 mk., sierpień 45,10 m., w miejscu bez beczki 41.90 mr.

Bydgoszcz, 9 lutego.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.

Pszenica niezm., piękna 153—157 mk.. średnie gatunki 145—152 mk. poślednia —.— m.

Żyto potw. w miejscu krajowe piękne 128 do 129 mrk., średnie 125—127 mrk. poślednie —,— m.

Jęczmień dla browarów 130—135 m., na paszę 120—128 mrk., mały —,— mrk.

Owies w miejscu 125—135 marek. pośledni —,— mrk.

Groch wrzący 145—155, na paszę 125—130 marek.

Okowita za 100 litr. a 100% 40.50—41 m.

Wrocław, 9 lutego 1885.

Żyto (za 2000 funt.) słabiéj, wypowiedziano —— Cena wypowiedziano —. luty 134,— żąd. luty-marzec —,— płac., kwiecień-maj 140,— płac., maj-czerwiec 141 pł., czerwiec lipiec 142,50 żąd., lipiec sierpień 143,— żąd.

Pszenica. Wypowiedz. —— cent. na miesiąc bieżący 162,— żąd.

Rzep. Wypowiedziano —.— centn. na luty 242,— żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— centn. na miesiąc bieżący 137.— płac., kwiecień-maj 140 płac., maj-czerwiec 142 żąd.

Oléj rzepiowy niezm., wypowiedz. — cent. w miejscu 54,50 żądano, luty 52,— żąd., luty-marzec 51,50 żąd., marzec-kwiesień —,— żądano, kwiecień-maj 51,50 żąd., maj-czerwiec 52.— żąd.

Okowita m. zm., wypowiedziano 10,000 litr., w miejscu —,— płc., luty 41,80 płacono. luty-marzec 41.80 płacono, kwiecień-maj 43,20 płacono, maj-czerwiec 43.50 pł., czerwiec-lipiec 44,— płc., na lipiec-sierpień 45.— żąd., sierpień-wrzes. 45,50 płacono.

Cena wypowiedz. na 10 lutego żyto 134.—, mrk., pszenica 162,— mrk., owies 137,— mk., rzep 242,— m., oléj rzepiowy 52,—, okowita 41.80 m.

Ceny targowe z dnia 9 lutego 1885.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	ciężki najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	średni najniż. M.	F.	lekki towar najwyż. M.	F.	lekki towar najniż. M.	F.
Pszenica biała	16	—	15	40	14	40	14	10	13	90	13	60
„ żółta	15	70	15	10	14	40	14	10	13	90	13	60
Żyto	13	90	13	60	13	40	13	30	13	10	12	70
Jęczmień	15	—	13	80	12	80	12	50	12	—	11	80
Owies	14	—	13	80	13	60	13	40	13	20	12	—
Groch	17	50	16	50	16	—	15	—	14	50	14	—

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . 100 klg.	23	90	22	90	21	30
Rzepik zimowy „ „	23	40	22	40	20	30
Rzepik latowy „ „	23	20	22	20	20	80
Lnica . . . „ „	21	20	20	20	17	40
Siemię lniane „ „	24	70	22	50	19	—
Siemię konop. „ „	22	50	22	—	21	50

Łubin słabo, za 100 kilogr. żółty 7,40—7,80 do 8.40 mrk., niebieski 7,20—7,70—8,00 mrk.

Makuchy siemienne spok., za 50 kilogr. 9,10 do 9,30 mrk., obce 7,50—8,50 mrk., na wrzesień-październik płac. do — mrk.

Telegram giełdowy.
Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 10 lutego 1885. (Kursa końcowe).

Ziemiopłody.

Pszenica stale	
kwiecień-maj	166,—
czerwiec-lip.	171,75
Żyto spok.	
kwiecień-maj	145,75
maj-czerwiec	145.75
czerwiec-lipiec	146,25
Olej rzep. słabo	
kwiecień maj	50,70
maj-czerwiec	51,10
Okowita staléj	
w miejscu	42,90
luty	43,50
kwiecień-maj	44,60
maj-czerwiec	44,90
czerw.-lipiec	45,70
lipiec-sierp.	46,50
Owies	
kwiecień-maj	143,75
Wyp.-żyta wsp.	00—
Wyp.-okow. kw.	00,000
Szczecin, 10 lutego	
Pszenica spok.	
kwiecień-maj	166,50
maj-czerwiec	169,—
Żyto niezm.	
kwiecien-maj	143,—
maj-czerwiec	144,—
Rzepik	
w miejscu	
Oléj rzep. niezm.	
luty	49,50

Kapitały.

Galic. akc. k.	112,10
Pr. consol. 4%	104,30
Pozn. listy z.	101,90
Pozn. listy rent.	102,30
Austr. banknoty	165,75
Austr. renta złota	88,50
Austr. losy 1860	120,50
Włochy	97,80
Rumuny	104.10
Ros. banknoty	215.50
Ros.-ang.pożyczk.	98,75
Pol. 5% listy zast.	67,50
Pol. lik. l. zast.	59,75
Kredyty	517,—
Koléj państwowa	511,—
Lombardy	240,50
Usposob. stale.	

1885 (Kursa końc.)

w miejscu	
kwiecień-maj	50,50
Okowita spok.	
w miejscu	42,—
luty	42.—
kwiecień-maj	43.60
czerw.-lip.	44,90
Petroleum	
w miejscu	7,90

Za spokój duszy ś. p.

ks. dr. Aleksego Prusinowskiego

proboszcza grodziskiego

odbędzie się

nabożeństwo żałobne

dnia 12-go lutego r. b. w kościele poklasztornym w Grodzisku i w kościele w Opalenicy. (1551)

Ks. Karwowski. Ed. Górski.

DRUKARNIA

Kuryera Poznańskiego

poleca

1. Liber Baptisatorum,
2. Liber Copulatorum,
3. Liber Mortuorum

na pięknym, trwałym i do pisania bardzo dogodnym papierze; na żądanie z mocną oprawą.

Dostarcza nadto **formularzy do metryk i sepultur, etatów kościelnych** i wszelkich innych druków dla **Czcigodnego Duchowieństwa i Dozorów kościelnych.**

Ceny umiarkowane, druk wyraźny i przejrzysty — papier jak najlepszy.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Drogerya
H. Jasiński i Spółka

Poznań, św. Marcin 62

poleca (1224)

wszelkie wody mineralne

świeżego nalewu,

Sole i ługi do kąpieli,
Perfumy francuzkie i angielskie, mydła medyczne i toaletowe,
Prawdziwe koniaki francuzkie,
Oliwy do machin, smarowidło do wozów,
Farby na posadzki prędko schnące i z lakierem bursztynowym,

Świece kościelne.

Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną, modre, Borax i wszelkie artykuły w gosp. domowem niezbędne.

Medal państwowy. Kupującym za gotówkę znaczny rabat.

Pasy do maszyn,

skórę do reperacyi pasów, (34)

techniczne

towary gumowe,

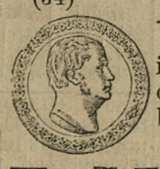

instrumenta z doświadczalnéj stacyi dr. Delbrücka poleca po **cenach umiarkowanych**

Z. Mazurkiewicz,

Poznań, kantor: Berlińska ul. nr. 5.

Fabryka pasów oraz skład towarów technicznych dla gorzelni.

Aptekarza Radlauera Eucalyptus-esencya do ust izębów i Eucalyptus-proszek do zębów.

Najlepszy środek **ochronny i do konserwowania zębów i dziąseł** skutkiem swych nadzwyczajnych antiseptycznych przymiotów.

Esencya do ust „Eucalyptus" zawiera obok innych skutecznych części składowych także skuteczne części składowe **Eucalyptus globulus** (australskie drzewo leczące febrę) w formie koncentrowanéj.

Używając bierze się łyżeczkę od herbaty esencyi do ust wlewa się w szklaukę wody i tem usta kilkakrotnie płucze. Równocześnie czyści się moim proszkiem do zębów „Eucalyptus" zęby. (1091)

Skutki.

Esencya do ust Eucalyptus niszczy w zarodzie za pomocą swych antiseptycznych własności wszelkie możliwe grzyby w ustach, chroni przed zepsuciem zęby i jest najpewniejszym środkiem przeciwko bólowi zębów, pochodzącym z dziurawych zębów. W skutek swych desinfekcyjnych własności jest znakomitym przy wszelkich cierpieniach ust, również chroni przed grzybami, anginą itd.

Esencya do ust Eucalyptus usuwa natychmiast wszelki nieprzyjemny odor pochodzący z oddychania, także i z ust, żołądka lub z nosa i może być tak u dorosłych jak u dzieci dla swéj absolutnéj nieszkodliwości używaną.

Znakomite skuteczne uzdrowienia **Eucalyptus globulus** stwierdza **prof. dr. Gubler i dr. Betherand** w Paryżu, oraz **prof. dr. Bentley i dr. L. Browne** w Anglii jakoteż wielka liczba innych medycznych powag.

Cena butelki 1 m., pudełko Eucalyptus proszku 75 fenygów.

S. Radlauera w Poznaniu

Czerwona apteka, Stary Rynek 37.

Karmelki słodowe

na kaszel — funt 60 fenygów, oraz wszelkie inne karmelki owocowe po 80 fen., 1 markę 20 fen. za funt. — Cukry po 2 mrk. zawsze świeże, francuzkie po 3 marki, praliny, orzechowe karmelki poleca cukiernia (1555)

Antoniego Pfitznera,

Poznań, Stary Rynku nr. 6.

Dr. Święcicki

b. pierwszy asystent kliniki gynekologiczno-położniczéj uniwersytetu w Erlandze,

Specyalista w chorobach kobiecych i położnictwie

Młyńska ulica 16 pierwsze piętro

(róg ulicy Berlińskiéj). (1507)

Godziny ordynacyjne od 10 do 11 przed południem i od 3 do 5 po południu.

Klinika w tym samym domu.

P. P.

Podpisany pozwala sobie niniejszem polecić do sprowadzenia na próbę wino, które przez niego w handlu zaprowadzone zostało pod nazwą (770)

Wino Unicum.

Wino, to próbowane przez liczne znakomitości, zostało uznanem jako znakomite przez pp. dr. med. Bambergera, Eugena, Seligmanna, Tolnaya i wielu innych, i zaopiniowano, że wino to stołowe w skutek swéj czystości, starości i gatunku posiada znakomitą własność szybkiego i przyjemnego

ożywienia, pobudzenia i wzmocnienia osłabionych sił, wzmocnienia nerwów i sprężytości.

Wywiera także nadzwyczaj przyjemnie pobudzający i ożywiający skutek.

Cena skrzynki pocztowéj zawierającéj 3 wielkie butelki,

10 marek

franco do wszystkich miejscowości Niemiec po odebraniu pieniędzy przekazem pocztowym lub w liście rekomendowanym.

W przyjemném oczekiwaniu zaszczycenia mnie zamówieniem przesyłki na próbę, poczém, jestem pewny, większe zamówienia nastąpią, jako też tego, że Szanowni Odbiorcy polecą mnie w kołach Swych znajomych, pozostaję

z winnym szacunkiem

H. Plesch

Interes eksportowy w Budapeszcie

(założony w r. 1821).

Zapewniam wyraźnie, że w razie, gdyby wino to nie miało przypaść do gustu, odbiorę je bez wszystkiego i odebrane pieniądze natychmiast odeślę.

Lampy stołowe i wiszące

we wielkim wyborze

jako też

KOMPLETNE WYPRAWY

skromne i luksusowe

poleca (762)

B. SZULCZEWSKI.

Skład porcelany, szkła i tac.

Stary Rynek nr. 53/54.

Rola proboszczowska w Ludzisku oraz kościelna w Markowicach

wydzierżawione będą od 1-go lipca 1885 r. na 18 lat. Termin licytacyjny odbędzie dnia **3 marca rb.** w pomieszkaniu Ks. Proboszcza w Ludzisku pomiędzy godziną 1 a 4 po południu. Warunki dzierżawy wyłożone są u przewodniczącego dozoru **Dr. L. Mieczkowskiego, Kołuda p. Amsee.** (1550)

Dozór kościoła w Ludzisku.

Na Wielki Post

polecam wielce Szanownéj Publiczności jako i Wielebnemu Duchowieństwu miejscowemu i zamiejscowemu: śledzie beczkami, kopami i pojedyńczo w rozm. gatunkach, śledzie wędzone, marynowane, w rulazie w wyborowym i świeżym towarze, stralsundzkie śledzie opiekane, prawdz. ruskie sardynki, wyb. elbl. minogi, węgorzyki opiekane w sosie, tłuste śledzie bałtyckie w wybor. sosie, sardynki w oliwie **(Sardines à l'huile) od pp. Philippe & Canaud z Nantes, Pellier Frères au Mans, F. P. Gustalf & Co. la Turballe, Thon Mariné a l'huile,** amer. makrele **(Mackerel) od pp. Batty & Co. z Londynu,** del. bałtyckie rybki w rozm. sosach, norm. anchovis w małych baryłeczkach [pojedyńczo] i wyborowy Christiania w sosie Mix Pickles. prawdz. brab. sardele **z roku 1884** oraz w słoikach, **homary w puszkach** w trzech gatunkach, astr. kawior zimowy wielkoziarn., elbl. kawior wielkoziarnisty, łosoś wędzony i marynowany, węgórz wędzony w rozm. wielkościach, węgórz marynowany w ruladzie i w kawałkach, flądry, kielskie i pomorskie bydlinki, kielskie sielawki, sery: włoski, parmazan., Stillton, Chester, Willshirre. francuzkie Roquefort, Gervais, newszatelski, cydamski w kulach i pojedyńczo, limburgski, prawdz. szwajcarski i imitowany, holenderski, szwajc. ziółkowy, ołomuniecki, górniczy ślązki, śmietankowy w kilku gatunkach, z kminkiem i bez, turyngski, drezdeński w kawałkach i z piwa, cytryny i pomarańcze, susz. gruszki, jabłka i śliwki, w kilku gatunkach prawdz. pom. smarżdze, franc. szampiniony, such. grzybki w 2 gat., magdb. kiszona kapusta, kiszone ogórki, korniszony i ogórki krajane w gorczycy, ślązkie borówie wybier. we własnem soku, rozm. musztardy w słojkach: franeuzka, angielska, dysseldorfska i zwyczajna pojedyńczo, prawdz. franc. kaparki w słoikach i pojedyńczo, wyb. oliwa nicejska w buteleczkach każdéj wielkości i pojedyńczo, wyb. tureckie powidła oraz rozm. octy, wszystko w świeżym i wyborowym towarze hurtownie i detalicznie po nader przystępnych cenach, prosząc o wczesne i liczne zamówienia. (1546)

W. St. Lisiewski,

Handel śledzi, wędlin i delikatesów,

ulica Wrocławska nr. 14.

Przyjmuję także zamówienia na świeże ryby j. t. sędacze, szczupaki, węgorze, baty, świeże śledzie, dorsze i selfisz i upraszam, aby zamówienia tak wczesne wykonane były, aby towar na wyznaczony czas nadszedł. Wysyłki uskuteczniam do każdéj stacyi kolei i poczty.

Mieszkam w kamienicy narożnéj przy **ulicy Kopernika i Łąkowéj.** (1449)

L. Frankiewicz

budowniczy.

Melania Mann

KONFEKCYA DAMSKA

64. Ulica śgo Marcina 64.

I piętro.

Ogłoszenie konkursu

na premia dla literatów polskich z fundacyi Franciszka Kochmana.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem podaje niniejszem do wiadomości publicznéj co następuje:

Franciszek Kochmann, urzędnik rządowéj Izby obrachunkowéj we Lwowie, zmarły dnia 8. marca 1866 roku, przeznaczył rozporządzeniem ostatniej woli z dnia 1. stycznia 1864 i 23. grudnia 1865 część swego ruchomego i nieruchomego mienia na utworzenie fundacyi, mającej po wieczne czasy nosić nazwę: „Fundacya Franciszka Kochmana dla premiowania literatów polskich."

Majątek tej fundacyi ulokowany w 4% i 5% listach zastawnych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wynosi obecnie w nominalnéj wartości 24.000 zł. wyraźnie Dwadzieścia cztery tysiące złotych austr. wal. i złożony jest w kasie Wydziału krajowego. Wydział krajowy też w myśl listu fundacyjnego jest władzą, w któréj rękach nietylko zarząd tego majątku spoczywa ale także i kontrola nad należytem wykonywaniem wszelkich w tymże liście fundacyjnym objętych postanowień.

Celem wprowadzenia w życie fundacyi rozpisuje się niniejszem konkurs z prekluzyą w dniu **31. Marca** 1888. roku a to na ten raz na dwa premia, jedno w kwocie Tysiąca (1000) złotych drugie Pięciuset (500) złotych austr. wal. dla dwóch dzieł za najlepsze uznanych, i wzywa się wszystkich literatów polskich, bez różnicy w którym kraju i pod jakim rządem żyją, ażeby w ciągu tego trzylecia dzieła swoje, o ile je uważają za godne ubiegania się o te premia, przesyłali do Lwowa pod adresem Wydziału krajowego.

Na mocy listu fundacyjnego mogą być dopuszczone do konkursu wszelkiego rodzaju płody autorów polskich w języku polskim, z wyjątkiem jedynie dzieł treści religijnéj i teologicznéj.

Mogą to być utwory równie autorów żyjących jak i już umarłych — w tym drugim razie jednak z zastrzeżeniem, że jeżeli to są, dzieła już drukowane za życia autora, to im tylko w ciągu trzech pierwszych lat od jego zgonu prawo do konkursu służy; jeżeli przeciwnie są to prace jeszcze nieogłoszone drukiem, to przyznana im nagroda przedewszystkiem na wydrukowanie dzieła użytą być powinna.

O pracach autorów jeszcze żyjących samo się rozumie, że jedynie książki drukiem już ogłoszone mają prawo do konkursu. Dawniejsze jednak publikacye niż z roku 1878, jako z roku o 10 lat wyprzedzającego prekluzyą niniejszego konkursu bez różnicy, czy ich autorowie żyją lub nie, nie będą mogły być przyjmowane a to w myśl §. 18. listu fundacyjnego.

Własność dzieła wynagrodzonego służy autorowi i nadal.

Nagroda przyznana dziełu drukowanemu autora już zgasłego, przypada na rzecz jego spadkobierców; gdyby zaś takich nie było, wtedy komisya konkursowa orzecze na jaki cel ma być obrócone to premium

Do załatwienia czynności połączonych z ocenianiem dzieł i przyznawaniem nagród, utworzoną jest konkursowa komisya fundacyjna, którą w myśl listu fundacyjnego powołuje Wydział krajowy W skład téj komisyi w chodzą obecnie następujący panowie:

JW. Oktaw Pietruski jako członek Wydziału krajowego i przewodniczący:

Dr. Zygmunt Samolewicz c. k. dyrektor gimnazyum; i **Dr. Gustaw Roszkowski** c. k. profesor uniwersytetu, jako dwaj kuratorowie fundacyi; z pomiędzy zaś przedstawicieli zawodu naukowo-literackiego: **Dr. Alfred Biesiadecki** c. k. radzca Namiestnictwa, członek Aakademii Umiejętności; **Dr. Ludwik Kubala** c. k. profesor giminazyalny; **Władysław Łoziński** poseł na Sejm i do Rady Państwa; **Dr. Antoni Matecki** członek Akademii Umiejętności, poseł na Sejm i członek dożywotni Izby Panów; **Zygmunt Sawczyński** c. k. dyrektor seminaryum nauczycielskiego.

Jakkolwiek komisyi téj służy prawo wynagradzania dzieł i takich, które na konkurs nie zostały nadesłane, wzywa się jednakże wszystkich autorów polskich, którzy prawo i widoki do osiągnięcia nagrody mieć sądzą, aby nie omieszkali wziąć udziału w konkursie, komisya bowiem nie bierze na się odpowiedzialności za możliwe przeoczenie dzieła, godnego nagrody a nie nadesłanego do ocenienia.

Uprasza się wszystkie pisma polskie o powtórzenie niniejszego ogłoszenia.

Z Rady Wydziału kraj. Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 20 stycznia 1885.

Grott.

H. Paucksch — Landsberg n. W.

(dawniéj Paucksch & Freund)

Fabryka machin, lejarnia i fabryka kotłów parowych,

odstawia od 40 lat swego istnienia jako specyalność

Kompletne urządzenia gorzelni

z patentowanym aparatem Henzego i z patentowaną kadzią zacierną z flaszami chłodzącemi. Przez 35 lat ustawiono przeszło 1000 fabryk. Zupełna gwarancya.

Kotły parowe wszelkich systemów

specyalnie kotły rurkowe, których od 13 lat przeszło 2000 sztuk zbudowano.

Machiny parowe o sile 5—200 koni.

Tartaki z małemi wózkami i walcami do posuwania.

Lokomobile.

Turbiny Pat. Rz. Niem. Systemu Girarda.

Młyny do zwycz. mielenia, jako i do produkcyi pięknéj i najpiękniejszéj mąki.

Olejnie.

Poleceniami, rysunkami i kosztorysami chętnie służę. Zapytania z Wielkiego Księstwa Poznańskiego przesyłać należy do

Biura H. Pauckscha w Poznaniu, ulica Młyńska nr. 29.

Pączki!

trzy razy dziennie świeże tuzin po 60 fen., 1 m. i glazurowane po 1 mrk. 20 fen. poleca cukiernia (1517)

Ant. Pfitznera,

Stary rynek nr. 6.

P. Magdalena Siekierska

proszoną jest o przysłanie swego adresu do Warszawy na ul. Królewską nr. 9, pod nazwiskiem osoby, u któréj przez lat kilka przebywała. (1538)

Cukiernia

we większem powiatowem mieście, z komfortem urządzona, jest do sprzedania. Bliższa wiadomość pod adresem **I. M. w Rawiczu poste rest.** (1519)

Rządzca

żonaty, zaopatrzony w chlubne świadectwa z 10-cio letnią praktyką, poszukuje posady od 1 kwietnia lub 1 lipca 85 r. Bliższych wiadomości udzieli Exp. Kur. Pozn. pod nr. 1525.

GORSETY

i turniury paryzkie, fichus koronkowe, woaki, żaboty, rysze, krawaty męzkie, kołnierzyki i mankiety płócienne, rękawiczki damskie i męzkie, mydła toaletowe, perfumy w wszelkich gatunkach, parasole jedwabne i wełniane, pończochy i szkarpety wełn. i bawełniane, spódnice ciepłe, trykoty i kaftaniki poleca po cenach przystępnych. (482)

Bon Marché

B. Otocka.

Vis-à-vis hotelu francuzkiego.

Urzędnik gosp.

kawaler, zaopatrzony w dobre rekomendacye z sześcioletniéj praktyki, poszukuje od 1 kwietnia r. b. miejsca. Bliższych wiadomości udzieli **W. Glabisz,** dzierżawca Kobylepola p. Poznań. (1537)

Praktyczna gospodyni poszukuje miejsca zaraz lub od 1 kwietnia u starszego pana lub proboszcza. Straciła miejsce przez śmierć ks. prob. Weidnera. Bliższ. wiad. udzieli **E. Janiszewska,** w Bydgoszczy przy ul. Kujawskiéj 18.

Ucznia

z odpowiedniem wykształceniem poszukuje do handlu korzeni, wina, cygar i nasion (1532)

P. J. Swiątkowski

w Buku.

Niniejszem zawiadamiamy, że Pan (1553)

Stanisław Milewski

zwolnił się z obowiązków w naszym domie handlowym i **nie reprezentuje** nadal firmy naszéj.

Poznań, dnia 4 lutego 1885.

Orłowski i Sp.

Agencya francuzka specyalna

Hotel pod Czarnym Orłem.

Zaraz do umieszczenia: **na uczycielka Polka,** egz. muzyk. znająca szkołę śpiewu i grunt. jęz. niem., franc. i angielski.

Młoda nauczycielka Polka, średnio muzyk. posiad. język niem, ang. i grunt. francuzki. (Peosya 150 talarów). (1556)

Osoba wykształcona, w średnim wieku, przyjęłaby posadę za towarzyszkę starszéj osoby, do rosłych panienek, lub zarząd w domu wdowca. Bliższa wiadomość **T T** poste restante Poznań. (1528)

Subjekt

cukierniczy

znajdzie stałe zatrudnienie

A. W. Żuromski.

Cukiernia. (1554)

Poznań naprz. teatru polskiego.

Ucznia

do swéj fabryki octu i do kantoru przyjmie natychmiast pod korzystnemi warunkami (1549)

Adolf Baszyński

W. Garbary 33.

LAMBERTA

sala koncertowa.

jutro w środę d. 11 lutego o godz. 8. wieczorem

Koncert nadzwyczajny

celem

uczczenia pamięci Wagnera

z łaskawym współudziałem wiolonczelisty pana ***L. Schultza.***

Bilety po 50 fen w nadwornéj Księgarni i handlu muzykaliów Ed. Betegow G. Bocka.

Passepartout na ten koncert nie ważne. (1547)

Palenie tytoniu wzbronione.

A. Thomas.

Sala bazarowa.

W czwartek dnia 12 lutego o godz. 7½ wiecz.

Koncert

dany przez

Pannę **Florę Friedenthal**

pianistkę.

Program. 1. Sonata quasi una fantasia **Beethovena.** 2. a. Gawót **Glucka-Brahmsa.** b. Nocturna, c. Etiuda **Chopina.** d. Presto **Mendelsohna.** 3. Fantazya chromatyczna i Fuga **Bacha.** 4. a. Humoreska op. 47. **Wilma** b. Mazur **Zarzyckiego.** c. Tarantela Lindnera. 5. a. Forela. b. Serenada. c. król Dębów **Szuberta Liszta.**

Biletów na krzesła numerowane po 3 M., na miejsce do stania po 1,50 nabyć można w nadwornéj Księgarni i handlu muzykaliów **Ed. Botego i G. Bocka.** (1552)

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.